Nr. 45. **Dnia 6. listopada 1910 r.** **Rok XXII.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska, 21 I p. Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: „Przyjaciel Ludu“ w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok:

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Będzie czas osądzić winnych.

Mimo najgorliwszych naszych starań, ustawa wyborcza sejmowa nie będzie już uchwalona w tym roku. Główną winę za to ponoszą posłowie ruscy, którzy zapowiedzieli obstrukcję najostrzejszą z tego powodu, że stronnictwa polskie nie chciały, bo niemogły, się zgodzić, na przyznanie Rusinom 40 procent mandatów sejmowych. A w drugim rzędzie winni są konserwatyści i posłowie miejscy, którzy tak długo nie mogli się pogodzić, aż czas sejmowania upłynął i na uchwalenie ustawy brakło czasu. Winni są również ci wszyscy, którzy utrudniali reformę, przez niemożliwe do ziszczenia w tym Sejmie żądania.

Na nas, posłów P. S. L. najmniejsza za to nie spada odpowiedzialność. Czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby dać ludowi pożądane prawo wyborcze. Ale jest nas za mało, bo tylko 21 na 161, abyśmy mogli sami Sejm sforsować.

Źle się stało, bo ta sprawa będzie dalej, jak zmora, wisieć nad społeczeństwem. Ale może to zło wyjdzie ludowi na dobre, bo będzie sposobność do rozpatrzenia dokładnego na wiecach i zgromadzeniach tego wszystkiego, co się w Sejmie podczas tej sesji działo. Będzie miał lud sposobność jeszcze raz tę sprawę najważniejszą rozpatrzyć i osądzić, a przez to przygotować lepiej do następnej sesji. Postaram się o to, aby w czasie nadchodzącej zimy stanąć osobiście we wszystkich powiatach wobec Ludowców i zdać rachunek z tego, co robiłem i dlaczego. Wszyscy zuchy, którzy twierdą, że ja źle prowadzę i że oni lepiejby potrafili, będą mieć sposobność to udowodnić. Więc cierpliwości, poczekajcie chwilę, a wszystkiego się dowiecie, poczem wydacie wyrok, kto chłopom dobrze, a kto źle służy.

Żądania posłów ruskich.

Posłowie ruscy zgodzili się na pozostawienie kurji, a zażądali dla Rusinów 40 procent wszystkich mandatów, a już co najmniej 30 procent. W innych kurjach sami Rusini uznają, że nie mogą mieć pretensji, bo żądają tylko dwóch posłów w kurji obszarniczej, a 5 posłów z miast i trzech wirylistów, reszta zaś, brakująca do 30% miałaby im być dana tylko w kurji wiejskiej. To znaczy, że z 80 posłów gmin wiejskich trzeba by Rusinom dać około 60, a chłopom polskim zostałoby około 20.

Na takie żądanie Rusinów stronnictwa polskie w żaden sposób zgodzić się nie mogły i nie mogą słusznie. Dziś mają posłowie ruscy 21 posłów i 3 wirylistów. Skok na 70 posłów, jak żądają, byłby za wielki, a nieuzasadniony.

Żądaniami swemi zatamować chcą posłowie ruscy drogę głównie nam, chłopom polskim. Sobie przez to nie pomagają, a nam bardzo szkodzą. Bo skutkiem tego, iż Rusini z największym naciskiem podnoszą, że nie dopuszczą, aby chłopom polskim przyznać więcej posłów, niż chłopom ruskim, trzymają nas chłopów polskich za połę i przeszkadzają nam w żądaniu znaczniejszego pomnożenia naszych posłów. Stronnictwa polskie godzą się na to, aby chłopom polskim dać o 4 mandaty więcej, niż ruskim, ale i na to posłowie ruscy grożą najostrzejszą obstrukcją.

Starałem się przekonać posłów ruskich, że ich stanowisko jest niewłaściwe, a zgubne dla sprawy chłopskiej, zarówno polskiej, jak i ruskiej. Wprawdzie na liczbę jest trochę więcej ruskiej ludności chłopskiej, niż polskiej, ale za to my płacimy stosunkowo daleko wyższe podatki i w daleko wyższym stopniu przyczyniamy się do dobra kraju w ogóle, a dobra chłopów w szczególności. My, chłopi Polacy, zdobyliśmy wielkim kosztem i ofiarą drogę do zarobków w Ameryce, a za nami dopiero poszli tam i chłopi ruscy. Tak samo do Niemiec i po całym świecie chłopi polscy torowali drogę, którą dziś wędrują już i chłopi ruscy. Nie jest to przeto chwalba, ani obraza dla braci chłopów ruskich, tylko święta prawda, że pod każdym względem, politycznym, społecznym i gospodarczym, przodowaliśmy braciom ruskim. Więc nie godzi się za to odpłacać nam krzywdą, tak, jakby to chcieli posłowie ruscy. Przytem pokazało się przy wniosku przeciw mięsu z Argentyny, że tylko my ludowcy stoimy na stanowisku obrony interesów chłopskich, a natomiast posłowie ruscy, adwokaci i urzędnicy strzygą i golą, bo chcą się podobać i Rusinom na wsi i Rusinom po miastach. Zważywszy w dodatku, że obrona chłopów polskich we wschodniej Galicji jest trudna, bo rozrzuceni są po kilkanaście rodzin w gminach ruskich, słusznie nam chłopom polskim należy się większa liczba posłów. Posłowie ruscy żyją tylko medytacją, jakby Polakom zaszkodzić i dokuczyć, jakby urzędników ruskich namnożyć, a polepszenie doli chłopskiej jest u nich na bardzo dalekim planie.

Wszystko to powiedziałem posłom ruskim na naradach, ale daremnie, od swego nie ustąpili.

Mędrcy, którzy mi czynią zarzut, że szukam zgody z innemi stronnictwami polskimi, że konserwatystów nie pożeram, a demokratom czynię ustępstwa w liczbie mandatów dla miast, powinni to wziąć pod uwagę, że zmuszają mnie do tego posłowie ruscy, chcący pokrzywdzić chłopów polskich, do czego dopuścić nie można.

Że stronnictwa polskie chcą szczerze zgodnego załatwienia sprawy z Rusinami, na to jest dowód w tem, że przyznajem im już około 45 poselstw, chociaż mają teraz tylko 24.

Nie tylko co do liczby mandatów czynią posłowie ruscy przeszkodę, ale i w wielu innych punktach reformy wyborczej żądają takich zmian, że gdyby się Polacy na to zgodzili, to Sejm krajowy stałby się zupełnie martwem ciałem, do żadnej pracy niezdolnem. Zresztą gazety ruskie piszą wyraźnie, że chcą rozbić »polski sejm« i doprowadzić do podziału kraju. Ani ja, ani żaden Polak nie może do tego pomagać. Żydkom socjalistycznym jest to obojętne, bo ich naród polski w gruncie rzeczy nic nie obchodzi.

Veto" czyletryfikacja.

Te dwa słowa powtarzają teraz różne gazety. Więc powiem, co to znaczy i o co chodzi.

Konserwatyści-obszarnicy, bojąc się, że Sejm wybrany na podstawie nowego prawa wyborczego będzie całkiem inny, niż Sejm teraźniejszy i gotów się zaraz zabrać do dalszej zmiany i pomniejszenia liczby ich mandatów, zażądali, aby wstawiono w nowe prawo wyborcze taki warunek, aby nie było wolno Sejmowi zmienić ustawy wyborczej, jeżeli się temu jedna z kurji sprzeciwi. Sprzeciw taki nazywa się po łacinie *veto*. Sprzeciw taki czyli *veto* istnieje w sejmowem prawie wyborczem Dolnej Austrji i Bukowiny. Warto wspomnieć, że socjaliści, zasiadający w Sejmie dolnoaustrjackim, dopuścili tam do *veta*. A u nas krzyczą, żeby się świat skończył, gdyby takie *veto* nastało.

To żądanie konserwatystów odrzucili zarówno ludowcy i demokraci. Wówczas konserwatyści zażądali innego zabezpieczenia czyli petryfikacji, a mianowicie przez podwyższenie kwalifikowanej większości. Dotychczasowa ustawa przepisuje, że do zmiany ustawy wyborczej potrzeba obecności trzech czwartych ogólnej liczby posłów (121 ze 161), a dwóch trzecich obecnych do uchwały (81 ze 121). Teraz konserwatyści zażądali, aby dopiero wówczas mogła zapaść zmiana ustawy wyborczej, gdy ze 192 posłów sejmowych oświadczy się za zmianą 160. Tak jest w ustawie sejmu kraińskiego. I tośmy odrzucili, zarówno jak demokraci. Jest nadzieja, że przyjdzie do zgody na cyfrę 140.

Odrzucamy to żądanie konserwatystów jako obraźliwe i brzydkie. Ale znaczenia nie ma to takiego, jak różne gazety piszą. Żadna ochrona papierowego prawa obszarnikom nie pomoże w przyszłości, tak, jak im i teraz nie pomaga. I teraz mają w Sejmie siłę i mogliby przeszkodzić zmianie ustawy wyborczej. A jednak godzą się na zmianę, bo muszą, bo duch czasu pcha do zmiany, bo siła ludu jest tak duża, że boją się otwarcie sprzeciwić.

Zwłaszcza zaś ze stanowiska interesów chłopskich można już teraz przewidzieć, że jeżeliby doszła do skutku taka ustawa, na jaką się godziły stronnictwa polskie, to nie byłoby potrzeby rychłej zmiany. Bo każda dalsza zmiana będzie powiększać liczbę posłów ruskich i miejskich socjalistycznych, ze szkodą chłopów polskich i gmin wiejskich. A tego ani ja, ani żaden poseł chłopski pragnąć nie powinien. Że gazety miejskie socjalistyczne i ruskie bardzo przeciwko temu powstają, to z punktu ich interesu jest zrozumiałe i słuszne.

Jak się stać powinno dalej.

Skoro posłowie ruscy zaczną obstrukcję przez bębnienie, trąbienie i krzyki, to trudno byłoby uchwalić w tym krótkim już czasie ustawę złożoną z kilkudziesięciu paragrafów. Sejm musi przerwać obrady w połowie listopada, gdyż Rada państwa się znowu zbierze. Zresztą nawet w razie zupełnej zgody stronnictw polskich na główne zasady ustawowe potrzeba jeszcze wypracować ustawę w szczegółach. Dlatego jestem tego zdania, aby polecić to wypracowanie Wydziałowi krajowemu wspólnie z komisją wyborczą w ciągu grudnia. W styczniu powinien być zwołany Sejm tylko dla uchwalenia tak przygotowanej ustawy wyborczej. Gdyby nawet posłowie ruscy wypra-

wiali największe awantury, to ustawa może być uchwaloną, gdy będzie zupełna zgoda między stronnictwami polskiemi.

Jan Stapiński.

Z Sejmu.

W ostatnich dniach odbyło się tylko jedno pełne posiedzenie, w sobotę 29 października, na którem był dalszy ciąg dyskusji w sprawie reformy wyborczej.

Nieustannie natomiast obradują prezydja klubów poselskich nad szczegółami kompromisowemi.

Z obrad w komisjach wymienić należy 3 ważniejsze rzeczy, a mianowicie:

Ubezpieczenie bydła.

Komisja reform agrarnych przyjęła przedłożony przez Wydział krajowy statut asekuracji bydła i uchwaliła polecić Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad ewentualnem rozszerzeniem asekuracji także na konie i nierogaciznę i aby przedłożył Sejmowi wnioski co do tego na jednej z najbliższych sesji.

Powiększenie liczby starostw.

W komisji administracyjnej zapadła uchwała z wezwaniem do rządu, ażeby przystąpił do dalszego tworzenia starostw powiatowych w Galicji w granicach rzeczywistej potrzeby kraju i w stosunkowo niedługim czasie, albo przez wydzielanie nowego trzeciego powiatu z dwu powiatów sąsiednich, albo też stosownie do warunków miejscowych, przez podział istniejących wielkich powiatów na dwa powiaty.

Uchwalono następnie na wezwanie rządu, ażeby tam, gdzie ze względu na miejscowe stosunki byłoby tworzenie nowych powiatów politycznych uciążliwe lub trudne, a zachodziłaby potrzeba ustanowienia nowych organów politycznych, urządzał ekspozytury istniejących starostw.

Jako powiaty, na których obszarach powinny przedewszystkiem powstać nowe starostwa, uważa się powiaty: przemyski z jarosławskim, sokalski z rawskim, kamionecki z brodzkim, stanisławowski z kałuskim, żywiecki z myślenickim, lwowski z żydaczowskim, tłumacki z horodeńskim, następnie stryjski, borszczowski, liski, rohatyński, rzeszowski, sanocki i husiatyński.

Rada powiatowa w Przeworsku.

Uchwałą z r. 1908 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę rozdziału obecnego powiatu autonomicznego łańcuckiego na dwa powiaty samoistne i utworzenia odrębnej Rady powiatowej w Przeworsku, obejmującej powiat polityczny przeworski i by przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Projekt Wydziału krajowego przydzielono komisji administracyjnej, która nabrała przekonania, iż byłoby stosowniej, aby przyszły samorządny powiat przeworski nie ograniczał się ua sam powiat polityczny przeworski, lecz, by rozciągał się ku północy znacznie wyżej, a ku południowi nieco niżej, aniżeli to projektuje Wydział krajowy i aby przy określeniu jego granic liczono się więcej z kierunkiem linji kolejowych, znajdujących się w powiecie samorządnym łańcuckim, a mianowicie linji Przeworsk-Rozwadów i Przeworsk-Dynów.

Komisja sądzi, że gdyby przyjęto proponowane przez Wydział krajowy terytorjalne rozgraniczenie obu powiatów, to siła podatkowa ludności nie byłaby dość równomiernie pomiędzy oba powiaty rozłożona i że trzeba się starać, aby wsie o glebie urodzajnej i wsie o gruntach piaszczystych zostały równomierniej rozłożone między oba powiaty.

Tego nowego ukształtowania nie mogła jednak komisja administracyjna sama ułożyć i Sejmowi zaproponować, gdyż do tego potrzebne są nowe pertraktacje i umowy między interesentami i nowa uchwała Rady powiatowej łańcuckiej, tudzież obliczenie i ustalenie nowego, odmiennego klucza, wedle którego miałyby tak prawa, jak i zobowiązania, tak majątek, jak i ciężary obu przyszłych powiatów zostać procentowo rozdzielone. Dzisiejszy stosunek procentowy bowiem (51·48 prc. i 48·52 prc.), proponowany przez Wydział krajowy, opiera się na założeniu, że przyszły powiat samorządny przeworski rozciągać się będzie tylko na terytorjum sądowego i politycznego powiatu przeworskiego.

Na podstawie tego komisja administracyjna uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek, aby sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowej reprezentacji powiatowej w Przeworsku przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem ponownego zbadania i przedstawienia jak najspieszniej wniosku, opartego na następujących zasadach:

a) Podział powiatu łańcuckiego w celu utworzenia osobnej Rady powiatowej w Przeworsku winien nastąpić w taki sposób, ażeby obydwa powiaty autonomiczne jeden od drugiego nie różniły się zbyt wiele obszarem, liczbą ludności i siłą podatkową.

b) W celu ułatwienia ludności korzystania z działalności władz autonomicznych okręgi projektowanych Rad powiatowych powinny być potworzone z uwzględnieniem linji kolejowych, istniejących w powiecie autonomicznym łańcuckim.

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszkę do kawy.

O założenie zakładu dla nieuleczalnych.

(Wniosek posła Jedynaka).

„W kraju tak wielkim, jakim jest Galicja, bo wynoszącym 8 miljonów ludności, niema ani jednego krajowego zakładu dla nieuleczalnych. W szpitalach krajowych w ciągu roku leczy się kilkadziesiąt tysięcy ludności z różnych sfer, znajduje pomieszczenie, opieką i skuteczną pomoc lekarską, większej części uboga ludność znajduje bezpłatne leczenie w szpitalach krajowych, są one dobrodziejstwem ludzkości, to jednak gdy w szpitalu krajowym stwierdzonem została nieuleczalna choroba u znajdujących się chorych, tych ze szpitali wydalają. Tacy ubodzy dotknięci chorobą nieuleczalną są pozostawieni na pastwę losu, bez opieki i odpowiedniego schroniska, giną w największej nędzy.

Gminy wiejskie na ten cel nie posiadają jakichkolwiek funduszów ani też schroniska. Wprawdzie miasta Lwów i Kraków mają takie zakłady dla nieuleczalnych, lecz zaledwie wystarczają dla samych miast. Zważywszy, że założenie krajowego zakładu dla dotkniętych chorobą nieuleczalną byłoby pożądanem, dałoby wielu nieszczęśliwym, biednym wsparcie, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia Krajowego zakładu dla nieuleczalnych wziął pod rozwagę i na następną sesję sejmową przyszedł z odpowiednim wnioskiem".

*

Interpelacja posła Jedynaka do c. k. komisarza rządowego w sprawie nieprawnego wymiaru należytości skarbowych Franciszkowi Turce i spadkobiercom w Ustrobnej przez c. k. powiatową dyrekcję skarbu w Sanoku.

„C. k. powiatowa dyrekcja skarbu w Sanoku wezwaniem płatniczem z dnia 30 lipca rb. *l. 679* wymierzyła należytość spadkową po ś. p. Wojciechu Turce, jego spadkobiercom Franciszkowi Turce i spadkobiercom w Ustrobnej pow. Krosno. Należytość ta została wymierzona wysokości 421 kor. 20 h. Spadkobiercy otrzymali w spadku 18 mórg gruntu, który został oszacowany przez zaprzysiężonych taksatorów po 800 kor. mórg, razem włącznej sumie 14400 kor. po strąceniu kosztów leczenia, pogrzebu, które wyniosły 400 kor. pozostał spadek do wymiaru należytości skarbowi suma 14.000 kor. Niewiadomo na jakiej podstawie c. k. powiatowa dyrekcja w Sanoku wymierzyła należytość spadkową od sumy 17.330 kor., kiedy oszacowana wartość gruntu wynosiła 14.000!

Wobec tego, że wymiar należytości został wymierzony od niewłaściwej sumy za wysoki, narażając wyżej wymienionych na dotkliwe straty, podpisani zapytują pana c. k. komisarza rządowego. czy zechce wglądnąć w tę sprawę, co zamierza uczynić, by uchronić wyżej wymienionych od nieprawnego nałożenia wysokiej opłaty spadkowej".

*

Poseł Jedynak wniósł nadto interpelację w sprawie opieszałego załatwienia przez starostwo w Nowym Targu prośby reklamacyjnej Józefa Pawlikowskiego w Kielanowicach.

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną"

Obelga.

Przeczuwałem, że bardziej powołany głos od mego, zaprotestuje przeciw ohydzie, jaką bluznął chłopom polskim ks. Stojałowski na pamiętnem posiedzeniu Sejmu galicyjskiego, odmawiając im ideału narodowego. Poseł i chłop, Jedynak, ową obelgę choć piórem wpakował zmarnowanemu starcowi w gardło, a szczęście, że to było w miejscu tak poważnem, jak Sejm, które nienależy zohydzać, bo zapewne to odszkodowanie byłby ks. Stojałwski przypłacił czem innem...

Lecz przeciwko słowom Stojałowskiego należy protestować nie tylko posłom, nie tylko chłopom, ale całej inteligencji, wyszłej z ludu i całej inteligencji, pracującej z ludem i dla ludu. Bo to jest obelgą nie tylko dla samego chłopa, pracującego na roli, nie tylko obelgą dla chłopa, łaknącego grosza choćby zagranicznego, nie tylko dla chłopa w tem ścisłem słowa znaczeniu, ale obelgą dla tych wszystkich, którzy ze stanowiska chłopskich interesów, chłopskiego zapatrywania się na przyszłość Ojczyzny, ze stanowiska tych, którzy pragną Polski ludowej, czuć się muszą kalumnją Stojałowskiego obrażeni.

Sądzę, że przemówię tu w imieniu tych obrażonych, którzy choć na roli nie pracują, jednak w hasłach ludowych mają nietylko zamiłowanie, ale nie rzadką im niosą ofiarność z wiedzy czy grosza i pracy społecznej, byle tylko zbliżyć te chwile, w której stanie wielka Polska ludowa — nasz wzniosły ideał narodowy.

Poza głosem protestu nie wiele się zresztą warto rozprawiać z człowiekiem, który dla ludu pracę zacząwszy, nie potrafił wprowadzić jej na drogę, po której za lat 30 przeszło powinien był wyrobić zamiłowanie do ideałów narodowych. Czasu było dość chyba, ale teraz po tylu latach, sam ks. Stojałowski okazuje, że on w lud chadzał nie w celu wyrabiania w ludzie narodowych ideałów, ale werbował chłopów, do awanturek politycznych, jakie jego samolubstwo i ambicja człowieka buńczucznego, pół szlachcica, a pół jezuity mu dyktowała.

Ks. Stojałowski u schyłku swego, wcale nie chwalebnego, żywota zdarł ze siebie skórę baranka i okazał się wilkiem, który jednak nie zdołał pożreć wszystkich swoich »baranów«. I kiedy »baranki«, zaczęły mu się rozsypywać, kiedy uciekali co lepsi, to przyznać mu trzeba, że w jego szeregach naprawdę brakło ludzi, którzyby wyrabiali w sobie czy w kim narodowe ideały, bo ci byli w stanie tylko siać nienawiść między braćmi, sąsiadami, rozpijać siebie i drugich, znaczyć krzyżami przy wyborach swoich przeciwników z pośród chłopskiej braci i walić ich pałkami, bo ci tylko w obłudny sposób umieli być nawet arcykatolikami, ale tylko na to, by wyzyskiwać poparcie księży i wyzyskiwać uczucia religijne chłopów, bo ci zawsze i wszędzie szli dla pełności swego brzucha, i co robili, robili wyłącznie dla swego jedynego ideału, którym dobro Ojczyzny z pewnością nie było. Stojałowski rzeczywiście wychowywał tylko takich, a ktoby temu niewie-

rzył, to niech się rozpatrzy, jak nietylko narodowo, ale pod każdym innym względem wyglądają okolice, na których znamię swej pieczy wycisnął a które nie znalazły, jak z jednej strony więcej ochotników na niwie narodowej do pracy, tak z drugiej, większej ilości ludowej, któraby się z jego wpływu ocknęła.

Co np. taki Fijak zdziałał dla uświadomienia narodowego chłopów, choćby tych, z których łaski posłuje? Czy widział go kto kiedy na wieczorku patrjotycznym w Żywcu w Sokole, w Towarzystwie Szkoły Ludowej, już nie mówię w otoczeniu chłopów ze swej wsi, ale choćby świecił tam sam sobą? Jak się przyczynił do uświadomienia narodowego swej rodzinnej wioski? — nie mówię już o całym powiecie żywieckim? Co zdziałali jego (tj. Stojałowskiego i Fijaka) luminarze pod względem narodowym? Nauczyli sami siebie pić, drugich rozpijać, nauczyli »swych chłopów« przy wyborach nietylko kurzyć cygary cudze i łykać z kieliszków od wszystkich. ale brać stóweczki za takie bez wartości rzeczy, jakimi są »zastępstwa poselskie«. Nauczyli »swoich ludzi« faryzeuszostwa, a sam ich pomazaniec poselski, najmocniej bijał się w piersi, gdy się księża z plebańskiego okna przypatrywali.

Te wszystkie, i takie zalety nie mogły wyrabiać narodowych ideałów i nie wyrabiały, ale to jeszcze nie racja, żeby chłopi polscy nie mieli ideałów narodowych. My ludowcy, właśnie i w tem grubo się różnimy od »stojałowczyckich chłopów«, że w sobie i w swoich staramy się zaszczepić i troskliwie pielęgnować narodowe ideały, a potępiać, plenić, niszczyć wszystkie zakały, które stoją na przeszkodzie jak najprędszemu narodowemu uświadomieniu ludu polskiego i pragniemy, by dalsze pokolenia nietylko czuły po polsku ale żyły w świadomości potrzeby narodowych ideałów i wiedziały, że bez nich zginą w brzuchach żarłocznych naszych wrogów.

Kto jest bez katarakty na oczach, ten widzi, że chłop polski pod względem narodowych ideałów rwie się do roboty, gdzie tylko ją uwidzi i gdzie tylko chłopu ją ukażą, ale nie jako sidła polityczne. Śmiem stanowczo twierdzić, że chłopi polscy pod tym względem zaczynają stać, jeśli nie wyżej od mieszczan, to z pewnością już co najmniej na równi. A na co narzekać należy, to na to, że inteligencja miejska nie potrafiła (z małemi wyjątkami) zorganizować tego rdzennego mieszczaństwa na rzecz dokładnego zrozumienia ideałów narodowych i przyprowadzić do duchowego związku pod tym względem między chłopem, a mieszczaninem.

Jeśli więc ks. Stojałowski twierdzi, że chłop polski niema narodowych ideałów, to takie stwierdzenie faktu, może odnosić się tylko do jego wyznawców, inni je już mają i świętym obowiązkiem ich zawsze będzie o tych ideałach myśleć, pamiętać i krzewić je!

Stanisław Szczepański.

Rozmowa na czasie.

Podobała mi się rozmowa »nawróconego frondzisty« w ostatnim numerze, więc spróbuję i ja coś napisać.

W niedzielę po obiedzie siedliśmy se z kumem sąsiadem wedle stoła, a pogwarzali o tem i owem, gdy w ręce wpadła nam gazetka, która okrutnie plugawiła na Stapińskiego, że się sprzedał rządowi.

— Tak, co myślicie o tem kumie — powiedziałem mu — bo mi się nie wszystko podoba, co ten nasz Stapiński robi.

— Hm! — mruknął pod nosem sąsiad, jakoby namyślając się, co ma odpowiedzieć, gdy drzwi się otwarły i do izby wszedł zamaszyście kum Maciej.

— Niech będzie pochwalony — przemówił i skłonił się nam galanto, jako że po miastach bywał i dobre maniery rozumiał.

— Na wieki — odrzekliśmy i poprosili go siadać.

Usiadł i obcesem pyta:

— A o czem to rozmawiacie?

Kum sąsiad potarł się po głowie i zaczął zwolna:

— Hej! Nie rozumiemy, czy ten Stapiński naprawdę tym pankom się zaprzedał, jako te różne gazetki wypisują?

— A dlaczego miałby się sprzedać? — zapytał zagadnięty. — Czy może jeszcze o te dwa miljony pożyczki dla Banku parcelacyjnego?

— To nie, bo to już rozumiemy, że nie było innej rady.

— A to może o reformę wyborczą?

— I to nie — odrzekliśmy już obaj — bo rozumiemy kędy wiater wieje!

— No to może o kanały wam chodzi?

— Bogać tam kanały! — odrzekliśmy. — My nawet nie rozumiemy, w czem one nam pomogą, a zawsze lepsza poprawa pastwisk i regulacja rzek, niźli gruszki na wierzbie!

— Nie tak mówcie — odparł przybyły — ale jak rząd nie chce dać kanałów, to nie minister Biliński, ale rząd! A to znaczy, że choćby i sto było ministrów, to żaden ich nie zbuduje. A czemu? Bo nie ma za co. Wydali pieniądze na co innego. Temu chyba Stapiński nie winien. Żeby tu nawet sam p. Dąbski siedział, to jak pieniędzy w kasie państwowej nie ma, to nie ma. A jak będziemy zapalczywi, to i kanałów gotowo nie być i kraj nic nie dostanie.

Słuchałem jego mowy i zadziwiony mówię.

— Jakto wy, wszechpolak i tak mówicie?

— Nie wszechpolak ci ja, jeno szczery dziś już ludowiec, a nawróciły mnie same wszechpolaki swojem krzyczeniem na hałas jeno!

— Toż jak myślicie? — zapytałem.

— A no tak, że Stapiński widząc i wiedząc, że rząd, czy tak, czy owak to na żaden sposób kanałów nie wybuduje, chce przynajmniej coś uratować dla dobra chłopa, na meljoracje, regulacje itd.

— A jakby tak wszyscy krzyczeć zaczęli, to

możeby jeszcze i kanały były, jeśli one są co dobrego!

— Wiecie coby było? A tyle jeno, żeby rząd rozgonił posłów, a jakby inaczej nie szło, to i paragrafem 14 dałby se radę.

— A czemu to wszyscy wołają, że Stapiński stał się rządowy?

— Hej, co też wam po głowie chodzi. Nie rządowym ci on się staje, jeno my ludowcy stajemy się zwolna stronnictwem rządzącem. A to ci wielka różnica. A przecież taki, co chce rządzić, nie może drzeć się, jako ci, co za marne obietnice chcą posłami pozostawać jeno. Jeśli my ludowcy chcemy rządzić, musimy najpierw stać się poważni. Przecież w nas siła, w nas moc, toć jako moc mający, spoglądamy na te inne słabizny, jako orzeł na wróbla!

— Aha! — zawołaliśmy obaj. Już się nam jaśniej w głowach czynić poczynało. — To dlatego tak nasz prezes przemawia, że to my chłopy, jako najmocniejsza część, do rządów idziem, a najmocniejsiśmy, bo najwięcej nas jest, i my sami dajemy najwięcej rekruta, a no i podatków najwięcej płacimy.

Tak już mnie żadna nie przekona gazetka wroga, bo już dziś rozumiem, że one wszystkie psioczą na Stapińskiego, by go utrącić, a chłopa złapać za czuprynę i wywinąć nim młynka.

Niedoczekanie ich! *Oświecony.*

Do nowego życia!

Mam nadzieję, że już blisko jest uchwała co do naszej ordynacji wyborczej sejmowej — dlatego nawołuję do nowego życia!

Nasza Rada Naczelna przewidywała, że całkiem takiej nie uda się przeprowadzić reformy, jak chcemy, że warstwy uprzywilejowane nie dopuszczą do tego. Będzie tedy reforma wyborcza powszechna, tajna i bezpośrednia, a że pluralna, oparta na podstawie podatków — nie równa — to nie jest jeszcze najgorsza, bo kto płaci podatek i ma coś do stracenia, powinien mieć więcej wpływu do rządzenia.

Nad resztą niech sobie łamią głowy wszystkie inne stany, a my chłopi pilnujmy swego, co się nam słusznie należy, abyśmy mogli obsadzić wszystkie miejsca swemi posłami. Co należy się Polakom, to Polakom, a innym także dać, ile wypada, ale żeby i oni Rusini starali się wybrać takich, aby razem z nami postępowali, aby nie byli ani dla siebie, a my Polacy dla siebie, bo w jedności siła, a siła zwycięża liczebnie.

Dlatego proszę was Bracia Ludowcy odpiszcie, czy już powybieraliście nasze Komitety gminne? Ponieważ Sejm niebawem ukończy swoje obrady, więc musimy przeprowadzić reorganizację i czuwać, aby być przygotowanymi, bo nie wiemy dnia, ani godziny. Dlatego pytam się: **czy już jesteście przygotowani?** aby po ukończeniu sesji sejmowej można zaprosić naszych posłów do każdego powiatu dla złożenia sprawozdań z czynności poselskich i od tego czasu zacząć nowe życie, nowe przygotowania do nowych wyborów.

Nie wiem, jaka będzie uchwała, ale mnie się zdaje, że jeżeli powszechne wybory będą formowane, to będą wybory do Sejmu niezwłocznie przeprowadzone, bo każde stronnictwo będzie ciekawe, aby choć próbne zrobić wybory na nowej ustawie oparte.

Ponieważ ma być więcej posłów, będą i nowe okręgi wyborcze, niewiemy gdzie które wypadnie przydzielone.

Dlatego tymczasem dobrze zrobimy, jeżeli się zbierzemy i obradzimy co do tego, a potem powiększymy członków Rady Naczelnej i zaprosimy tych członków na jakie kongresiki, aby zapoznać się z nimi, przeprowadzić dyskusję, jakie czyje zdanie. Tymczasem oczekuję rychłej opinji naszej ludowej i radzę, niech każdy Komitet zgłosi się do Kancelarji naszej i oznajmi to w »Przyjacielu Ludu«, który z pewnością nie omieszka poprzeć dobrej sprawy dla dobra naszego.

Dlatego razem do czynu!

Wojciech Rokowski,
członek Rady Naczelnej PSL.

Nauczycielstwo ludowe wobec stronnictw politycznych.

Wiele rzeczy złożyło się na to, że my nauczycielstwo ludowe, w kilkumiljonowej warstwie ludu znikliśmy politycznie prawie zupełnie. Prawda — terror z jednej strony, niemoc z drugiej, bojaźliwość, ospałość, bezczynność polityczna, apatja, u wielu usłużność wobec władz i rządzącej garstki, błagalne prośby i jęki o byt — zrobiły to, że rozsypaliśmy się po drogach różnych stronnictw politycznych.

Nauczycielstwo pracuje w instytucjach oświatowych, Kółkach rolniczych, Czytelniach, Kasach, ale nie baczy na współpracę z ludem nad jego wyrobieniem politycznem. I wchodzą między lud inni, zyskują zaufanie w swej politycznej pracy, ubiegając nauczyciela.

Weźmy warstwę robotniczą. Oświata stosunkowo niska, ale organizacja polityczna wyrobiona tak, że bagnet wojskowy jej złamać nie potrafi. My tej organizacji nie mamy i długo mieć nie będziemy, dopóki stać będziemy jako niezorganizowani — w przedsionkach stronnictw politycznych.

Nasze życie na wsi ma te same cechy, co ludu. Żyjemy z nim — pragniemy dla niego — oświatowo, ekonomicznie, społecznie, pracujemy i politycznie! Pocztowcy, urzędnicy itp. poszli między lud i pracują z pożytkiem — nauczycielstwo tylko słabymi ognikami tu ówdzie zaświeca, co już i tak jest dodatnim objawem.

Potrzeba nam organizacji politycznej nauczycielstwa, a taka powinna i może być tylko pod znakiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Powiatowe komitety nauczycielskie P. S. L. ze-

spolone w krajowym Związku, jako współrzędna instytucja, wcielona w łono Rady Naczelnej PSL. — oto powinno być nasze żądanie od kierowników Stronnictwa, i to też będzie nasza w polityce siła organizacyjna.

Że tam na chwilę które inne stronnictwo popłacze nad naszą dolą — niech nas to nie rozczula. Obszarnik płacze nad dolą chłopa, nad brakiem oświaty — ale kiedy przyjdzie dać na szkołę, to pisze rekurs.

Wszechpolak na wiecach gardłuje o tem, jaki to on przyjaciel nauczycielstwa, bo chce je oderwać od Stronnictwa ludowego, wiedząc, że nauczyciel na wsi może dużo zdziałać przy wyborach — ale potem przyjaźń pryska i z wszechpolaka wyłazi... wszechpolak obłudny!

Za cenę chwilowych sympatji oddajemy się także innym stronnictwom na usługi za wynagrodzeniem kości, rzuconej nam pod stół.

Także i inne względy pchają nas do miejskich stronnictw. Dlatego, że np. pan sędzia, poborca, starosta należą do stronnictwa narodowo-demokratycznego i nauczyciel przycupnie do niego, bo z nimi żyje.

To nie charakter polityczny.

Nauczyciel, mając swoje »ja« polityczne wyrobione — taksamo szanowanym będzie przez owych urzędników, bo staje się ostrzem, o który, rozbijają się polityczne zapędy jednostek, mających inne przekonania, niż nauczyciel. Toteż my jesteśmy przez naszą rozbieżność polityczną drabinką, po której wspinają się ambicje innych.

Dawno już właściwie całe nauczycielstwo powinno było stanąć pod sztandarem P. S. L. i tak też było do niedawna — ale zaszły pewne różnice zdań w łonie samego Stronnictwa, które powstrzymały ogół nauczycielstwa od bezpośredniego udziału w pracach P. S. L. Z tego ogółu znaczna część jest czynna w zgodzie z prezesem Stapińskim — nieliczna tylko garstka fronduje.

Mamy nadzieję, że te różnice czas wyrówna, ale tymczasem dla nich pracy politycznej nad ludem zaniedbywać nie możemy. Czas pokaże, czyja polityka była lepszą. Mojem zdaniem, przy chwilowem zawieszeniu broni, uzyskał prezes Stapiński to, czego czwartej części nie byłby osiągnął przy walce przebojem.

Reforma wyborcza da się uzyskać tylko przy pewnym kompromisie. Trudno się dziwić konserwatystom, że dobrowolnie nie chcą dać gardła na rzeź, ale i my także, gdy nam grozi jakie niebezpieczeństwo, bronimy się zaciekle.

Obecnie powinniśmy pomódz Stronnictwu ludowemu do usunięcia garstki wielkorządców, co prośby i jęki wdów i sierot zbywali ochłapem, lub odmową. Powinniśmy iść między lud i pracować politycznie.

Liczba nasza w P. S. L., jako zorganizowanych, zadecyduje o naszej przyszłości i lepszej doli. Wejdźmy tam ławą zwartą, a zobaczym, że przy wspólnej pracy i nasze postulaty zrealizować się tam dadzą. Gdy nas tam będzie siła, to i mandaty poselskie dla nas się znaleść musza, a wtedy bliżej będzie urzeczywistnienia tego, co żądamy.

Rolnik, który uświadomił lud politycznie w powiecie, przeszedł przez ogień wieców niezłamany — dziś jako poseł jest gwiazdą w P. S. L. Czyż dla naszych nie starczyłoby miejsca, gdybyśmy naszą pracą wszystkie powiaty oddali w objęcia P. S. L.?

Utworzenie komisji szkolnej w P. S. L. oto łącznik między interesami ludu, nauczycielstwa i szkoły.

Usunięcie uprzedzeń do jednostek w Stronnictwie, rozdmuchanych przez krzykaczy — organizacja powiatowych komitetów P. S. L. — masowa emigracja z stronnictw różnych odcieni do P. S. L. — praca polityczna wśród ludu — zacieranie różnic dezorganizujących — zjednoczy nas prawdziwie z ludem i da nam to, czegośmy przez półwiekową pracę osiągnąć nie zdołali.

Nauczyciel, delegat P. S. L.

•

W »Głosie Nauczycielstwa Ludowego« pojawił się artykuł p. Notza przedrukowany ze »Szkolnictwa« z wezwaniem do nauczycieli, by stanęli w szeregach frondy P. S. L.

Myślę, że jednać członków dla pewnego stronnictwa nie można przez nakazy z góry, bo takie mogą nie znaleść posłuchu.

Pamiętamy czasy prześladowania nauczycieli za nienależenie do stronnictwa klerykalnego i konserwatywnego, a nauczycieli ludowców więcej, niż innych, miano na oku. Mimo, że Rada szkolna miała w tej walce do dyspozycji nagrody i kary większość nie dała się steroryzować.

Naczelny Zarząd kraj. Związku nauczycielstwa ludowego, ogłaszając w swoim organie wezwanie p. Notza i solidaryzując się z niem prawie, zniechęcić może wielu nauczycieli do swej organizacji, która dotąd cieszyła się ogólną sympatją.

W odezwie tej poleca p. Notz nauczycielstwu lwowską frondę P. S. L. najprawdopodobniej dlatego, że za swoje przeniesienie nie otrzymał od posłów ludowych natychmiastowej satysfakcji. O ile wiem posłowie ludowi interweniowali w Radzie szkolnej w sprawie p. Notza i p. H. i p. J.— Że bez skutku, wiemy wszyscy dlaczego.

Żaden nauczyciel nie powinien występować ze Stronnictwa ludowego, które dla oświaty i nauczycielstwa ludowego jest najżyczliwiej usposobione. Mowy pp. Witosa, Stapińskiego, Wasunga są niezaprzeczonym tego dowodem. — Pan Notz twierdzi: polityka P. S. L. jest chłopską, nienarodową. Konserwatyści prowadzą politykę szlachecką, demokraci różnych odcieni dbają o interesa miast, socjaliści o robotników i nikt im z tego zarzutu nie robi, tylko do posła chłopskiego stawia się żądania, aby bronił ogółu, a co mu czasu starczy, poświęcił sprawom chłopskim. Trzeba innym darować, że prowadzą politykę stanową, ludowcom nie, bo jak p. Notz mniema »chłop nie starł z siebie pęt pańszczyźnianych i politycznie nie jest uświadomiony«, więc o swoje prawa nie potrafi się upomnieć.

Posłowie ludowi mniej może prowadzą politykę stanową, niż inni, a zarzut ich ten spotyka chyba dlatego, że w obronie dobra chłopskiego stają śmiało i energicznie, co całej ich polityce może z pozoru nadawać piętno kastowości.

Że posłowie ludowi uznają potrzebę oświaty, potrzebę wykształconych nauczycieli, dowiedli, zwalczając w pismach, na wiecach i Sejmie dwutypowe szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie. Kto więc wzywa nauczycielstwo do zerwania jedności z P. S. L. — ten pragnie, aby dwutypowość szkół, poprawa bytu i t. d. na długie lata zostały odłożone, bo dążąc do rozbicia, lub osłabienia P. S. L., wzmacnia się i utrwala rządy konserwatywne.

Z czego p. Notz wywnioskował, że ludowcy prowadzą politykę nienarodową, trudno odgadnąć. Chyba z tego, że P. S. L. oświadczyło się pierwsze za postulatem nauczycielstwa, aby państwo dawało 50 procent na szkoły ludowe, na co żaden klub poselski się nie odważył z obawy, by nie zostać odsądzonym od polskości.

Jeżeli więc ludowcy wbrew opinji wielkiej części społeczeństwa stanęli po stronie życzeń nauczycieli, to godziż się nauczycielowi za to pisać, że nienarodowa ich polityka? — Na ten zarzut nie warto zresztą nawet dłużej odpowiadać, bo kto zna czy osobiście, czy z mów tylko pp. Stapińskiego, Bojkę, Witosa, Wasunga, Długosza, Jedynaka i innych, nie posądzi ich nigdy o brak patrjotyzmu i miłości Ojczyzny. Pan Notz siadł na narodowego konika za przykładem wszechpolaków, ale bardzo niefortunnie.

P. Notz słyszy, jak lud woła do nauczycielstwa »pracujcie«. Jeżeli tak woła, to pewno nie rozumie tej pracy inaczej, tylko jako pracę w szkole, w gminie dla Ojczyzny, oświaty, dobrobytu. Żeby kto najpilniej nadstawiał uszu, nie dosłyszy od chłopa wezwania do rozbijania P. S. L. Każdy chłop widzi w tem Stronnictwie swoją obronę, oswobodziciela od rządów konserwatywnych. Że to Stronnictwo cieszy się zaufaniem wsi, dowiódł Kongres tarnowski. Tam otrzymał prezes Stapiński i posłowie ludowi dowód zaufania imponujący. Lud dał świadectwo, że swoim posłom ufa, że uznaje ich pracę. Okrzyk »pracujcie« nie jest pewnie wezwaniem do rozbijania wicców i Stronnictwa.

Krakowski Związek Nauczycielstwa Ludowego był na najlepszej drodze, do zjednoczenia wszystkich nauczycieli, którzy dotychczas bez względu na zapatrywania polityczne do Związku przystępowali. Dziś, kiedy p. Notz chce Z. N. L. zrobić stronnictwem politycznem i polecać innym stronnictwom, może rozwój tego być zatamowany. Jeden zechce, by Związek należał do frondy, drugi do socjalistów, inny do wszechpolaków lub demokratów itd. — więc rozbicie niechybnie nastąpić musi.

W sprawach szkolnych, nauczyciele wszystkich odcieni politycznych niezawodnie pójdą razem pod komendą naczelnego Zarządu, który ma wtedy jedno hasło polityczne: postulaty nauczycielskie. Jeżeli Z. N. L. pójdzie na usługi jednego stronnictwa politycznego, niech będzie pewny, że znajdzie wroga u innych, podczas gdy dziś wszystkie postępowe stronnictwa nauczycieli popierają. Rada moja więc taka, niech Z. N. L. stoi ponad stronnictwami politycznemi i ma na celu rozwój oświaty i dobro nauczycieli.

Artykuł p. Notza pełen cytatów poetycznych, mających poprzeć jego wezwania, wygląda na pozór pięknie, ale w tej pięknej formie treść szkodliwa dla oświaty i nauczycieli. Sądzę, że za tem wezwaniem nauczycielstwo i Z. N. L. w Krakowie pójść nie powinien. *J. Krzemyk.*

Stowarzyszenie samopomocy włościan.

Żyjąc wśród ludu, żyję jego życiem, cieszę się jego radościami, a smutek przenika mi duszę na widok tej nędzy, której czasem mimo najlepszej chęci nie można przyjść z pomocą. — Wieleż to razy biedak nasz chłop ma tylko jedną szkapinę, która pracuje bez wytchnienia — jest to dla niego źródło dochodów, służące na utrzymanie rodziny! Nareszcie gdzieś pod ciężarem nad siły pada biedne konisko, a biedniejszy jeszcze jego właściciel pozbawiony jest nietylko zarobku na utrzymanie swej rodziny, ale nawet niema za co kupić nowego konia.

Czyż nie nędza to i klęska całej rodziny naszego brata? Ten smutny fakt znany jest aż nadto dobrze każdemu z nas.

Jakież to bolesne, gdy znowu kobieta jakaś wdowa z dziećmi ma jedyną krówkę, żywicielkę całej rodziny — drugą po matce w rodzinie, co w zimie czasem ogrzewa ich swem ciepłem i karmi zgłodniałą dziatwę.

Jeśli padnie ta krówka — płacze cała rodzina, jak po matce. Cóż pozostaje tej nieszczęśliwej kobiecie, która nigdzie pomocy znaleźć nie może, bo któż biedakowi pożyczy choćby drobną kwotę? — Co poczną biedne sieroty?

I znowu nędza!

W domu ojciec lub matka złożeni, niemocą ciężkiej choroby, nie mogą pracować na chleb dla dzieci — a z braku wszelkiej doraźnej pomocy, giną w opuszczeniu, pozostawiając bezdomne dzieci. Idą one na marne, albo uczą się żebrać, lub w otoczeniu złych ludzi, zazdroszcząc sytym i odzianym, kradną, rabują i mordują. Tak mszczą się biedne istoty na społeczeństwie, że ich opuściło. A takich wypadków — tysiące.

Ażeby zaradzić co temu, potrzeba dobrej woli i czynu ogółu.

Mam na myśli założenia »Stowarzyszenia samopomocy włościan« opartego na statutach.

Nadzieja moja nie w hojnych datkach, ale

Zaprenumerujemy każdemu **na cały rok „Przyjaciela Ludu"** kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej **chrześciańskiej** agencji **„Ojczyzna"** Rotterdam Postbox 664 Holland

w ich liczbie, co byłoby kapitałem zakładowym. Organizacya nasza jest tak liczna — niech każdy czynem dowiedzie swej przynależności do partji i swego braterstwa wobec ludu.

Żeby tylko każdy dał koronę, a są i bogatsi i ofiarniejsi, to z takiej liczby nas włościan w jednej chwili powstanie żelazny kapitał, z którego procenda i dywidenda, będą rozdawane między tych biedaków.

Ofiaruj więc bracie na ten piękny cel i dla tych najbiedniejszych — bo my nie wiemy, co kogo spotkać może w każdym dniu. Czyn nasz dobry i łza otarta sierocie nie przejdzie bez nagrody — policzy je Pan, który sam dał nam przykład swoim życiem. A i tu na ziemi każdy w swem życiu znajdzie zadowolenie, jakie daje świadomość spełnienia świętego obowiązku. Wszak Chrystus powiedział: cokolwiek uczyniliście jednemu z maluczkich, mnieście uczynili — i wieki minęły, a te słowa zawsze są żywe i powinny być w sercach naszych. Są ludzie, którzy chwalą Boga modlitwą tylko, ale uczynić coś dobrego dla swoich bliźnich nie są zdolni. My chwalmy Go w duchu i prawdzie i dajmy tego czynami dowody.

Niech to Stowarzyszenie chłopskie będzie tego dowodem — niech wszyscy co czują i kochają szlachetne dzieła, przystają do niego.

Imiona założycieli będą wpisane w złotej księdze, by zostały pamiątką po tych, którzy naśladowali Człowieka Boga — nie tylko słowem, ale czynem.

Jeśli słowa moje znajdą oddźwięk w waszych sercach, to zawiążemy komitet i uchwalimy statuta. Wszystkich więc Braci prosimy usilnie, jeśli są tej myśli, co i ja, jeśli ich boli łza i nędza sieroty — niechaj zabierą głos w »Przyjacielu i wesprą tę myśl radą i czynem, aby jaknajrychlej Stowarzyszenie to powołać do życia.

Romuald Reichelt
członek Wydziału Rady Naczelnej P. S. L

W sprawie pisarzy gminnych.

W »Przyjacielu Ludu« z 25 września br. pojawił się artykuł z podpisem »Pokrzywdzony« w sprawie pisarzy gminnych. Autor zapewne boi się, aby mu pisarka nie upadła — także musi to być pisarz egzaminowany, a pewnie na roli nie umie gospodarzyć.

Pisze ten pokrzywdzony, że taki pisarz, co skończył kurs, nie dopuści nieraz do różnych bezprawi, jakto ma miejsce, np. przy wydawaniu pozwoleń na budowy i wystawianiu poświadczeń itd. oraz, że nieznajomość ustawy u pisarzy niektórych gmin powoduje, że się tam wójcia dopuszczają różnych niedokładności, albo, że wójt i pisarz to jacyś kumotrowie, co robią krewniakom ustępstwa, a niekrewnym krzywdy.

Otóż na wszystkie pierwsze wyroki są wyższe instancje. Gmina mądra i światła, obiera wójtem człowieka stałego i rozumnego, a przydaje mu dwóch asesorów. Gdzie zaś tego niema, a wójt chce się dopuścić czego złego, to go żaden pisarz nie utrzyma, a tem bardziej okręgowy, który zajrzy raz na tydzień do gminy i patrzeć będzie, żeby jak najprędzej iść. A że wójt przez tydzień ma dużo do załatwiania, to i może zrobić, jak chce, bo strony nie będą czekać na pisarza, a pisarz nie będzie o tem nawet wiedział.

Na dowód wspomnę tu o gminie Nieczajny (pow. Dąbrowa) gdzie był pisarz egzaminowany, pobierał rocznie 367 kor. i jak zaczął z wójtem wysoko liczyć, tak po 3 letniem urzędowaniu dostali się obaj na emeryturę pod klucz.

Pisarz wsiowy, a do tego gospodarz, lepiej jest światły w swej gminie, jak obcy okręgowy. On bardziej czuwa nad rozwojem gminy i żeby gminy ciężarem nie obarczyć, nie będzie do budżetu pakował wysokich wydatków, i sam nie będzie na tak wysoką pensję awansował, bo i jego przy podatku by znalazło. I wójt, który dba o dobro gminy, pensji sutych nikomu bez potrzeby, ani na wydatki zbyt wielkie sam sobie nie pozwoli, bo on też gospodarz, więc wie, co każdego boli. Taką gminę można nazwać zaszczytną, która dba o straż pożarną i sikawkę i drogi dobre, ale nie o płace wysokie. Niema dużo — nie da dużo, no i bezprawi nie będzie.

Bardzo słusznie podniosła zwierzchność gminna Kicznia w swoim artykule przeciw okręgowym pisarzom w »Przyjacielu Ludu«. Zawdzięczyć wypada temuż wójtowi, że jego gmina ma lepszy zaszczyt, przy niej i on sam, zapewne wraz z pisarzem na małej pensji obstaje. Słusznie też pisze, że wsiowy pisarz jest prawą ręką wójta. Gdy on nie ma czasu, pisarz zrobi wszystko, bo całą gminę zna i stosunki, a czasami i pieczęcią rządzi i podstępu nie zrobi. Taki zaś okręgowy, co nikogo nieznа, co robi? Trzask prask, dać pieczęć i już zrobił swoje i kwita i idzie dalej, a ty gmino odpowiadaj.

Szanowny autorze, nie piszę ci dlatego, bym ci zazdrościł, ale jestem w swej gminie pisarzem nie egzaminowanym, płacy mam rocznie aż 70 kor., a wójt 80 kor. ale też wydatek naszej gminy cały czasem nie przenosił 1440 kor. rocznie, a jest w gminie 270 numerów, podatek zaś czysty wynosi około 2000 kor. A chociażem nie okręgowy, ani nie egzaminowany, tom gminy żadnej nie utopił, anim się nie sprzeniewierzył i wójta i nikogo w błąd nie wprowadził.

Piszę tę korespondencję zaś nie w tym celu, bym siebie miał chwalić, ale dla tego, że rozumię to i wiem, iż pisarz gminny to we wsi nie tylko prawa ręka wójta, ale i przyjaciel każdego, chłopa. Powinien on nietylko znać każdego, ale i jego interesa i wiedzieć, co kogo boli, powinien gminie poświęcić swój czas wolny, a tego nie będzie gmina miała z pisarza okręgowego przenigdy.

Piotr Kozaczka z Gruszowa Wielkiego, sekretarz i radny gminny i Kółka rolniczego.

Koncesje szynkarskie.

Namiestnictwo ogłasza, że według wykazów, przedłożonych przez starostwa, nie udzielono żadnej koncesji w 1445 gminach, a w szczególno

ści w 937 gminach z powodu, że gmina zasadniczo przeciw udzielaniu koncesji się oświadczyła, w 385 gminach dlatego, że kompetenci albo nie podali odpowiedniego lokalu, nakoniec w 123 gminach dlatego, że nikt o koncesję się nie podał.

Udzielono natomiast wogóle 9687 koncesji w 4819 gminach, a w szczególności: 8900 koncesyj na wyszynk palonych napojów spirytusowych i piwa, 133 koncesji tylko na wyszynk piwa, 640 koncesji tylko na drobną sprzedaż palonych napojów spirytusowych, a 14 koncesji tylko na wyszynk, lub drobną sprzedaż miodu.

Z udzielonych wogóle 9687 koncesji otrzymało koncesje:

6157 obecnych szynkarzy i szynkarek;

866 obecnych hotelarzy, restauratorów, cukierników i kawiarzy;

78 właścicieli browarów;

157 właścicieli gorzeloi (drobna sprzedaż);

6 gmin w uwzględnieniu szczególnych okoliczności;

86 Stowarzyszeń, głównie kasyn, prowadzących restauracje z ograniczeniem do członków;

49 właścicieli dóbr, nie licząc wymienionych pod 3 i 4;

637 kramarzy i kupców, którzy obecnie nie posiadają szyku;

1268 włościan rolników;

383 innych osób, a mianowicie byłych szynkarzy propinacyjnych, pomocników szynkarskich lub kramarskich, drobnych rękodzielników (masarzy) i tp.

Obecnie dalsza akcja polega na rozstrzyganiu kilkunastu tysięcy rekursów, wniesionych do Namiestnictwa bądź przez gminy lub stowarzyszenia szynkarskie, wbrew których opinji starostwo nadało koncesję, bądź też przez kompetentów, których podań starostwa nie uwzględniły.

Po dokonaniu tej czynności starostwa ogłoszą nowy konkurs na udzielenie koncesji szynkarskich w tych gminach, w których żaden z poprzednich kompetentów koncesji nie otrzymał, lub w których o koncesję nikt się nie podał.

Obszarnicy szynkarze.

Jedna z gazet krakowskich wydrukowała spis obszarników z zachodniej Galicji, którzy starali się o koncesje szynkarskie i dostali je. Podajemy ten spis, jako rzecz — naszem zdaniem — niew yglądającą na prawdopodobną, aby hrabiowie i książęta — z których wielu nie jest producentami gorzelń i browarów — zapragnęli stanąć za szynkwasem i odbierali zarobek biednym ludziom.

Bobrowski hr. Stefan, Smyków Mały.
Branicki hr. Władysław, Sucha.
Brzeziński Jan Dunin, Osieczany.
Czecz de Lindenwald Karol, Bierzanów.
Götz baron Jan Okocimski, Okocim.
Götz baron Jan Okocimski, Pomianowa.
Jędrzejowicz Adam, Rzeszów.
Konopka Stefan, Głogoczów.
Lubomirski Ks. Andrzej, Budy Przeworskie.
Lubomirski Ks. Andrzej, Przeworsk.
Lubomirski Ks. Kazimierz, Chełm.
Lubomirski Ks. Kazimierz, Myślenice.
Lubieńska Rozalia, Stryszów.
Mycielski hr. Władysław, Dojazdów.
Ożegalski Michał, Bolechowice.
Potocki hr. Józef, Pysznica.
Potocka hr. Krystyna (Andrzejowa), Krzeszowice.
Potocki hr. Roman, Łańcut.
Potocki hr. Roman, Leżajsk.
Ressegnier hr. Oliver, Nisko.
Ressegnier hr. Oliver, Nisko.
Rudziński Oskar de Rudno, Kęty.
Rudziński Oskar de Rudno, Osiek.
Sanguszkowa Ks. Konstancja, Wierzchosławice.
Sanguszkowa Ks. Konstancja, Tarnów.
Stadnicki hr. Adam, Nawojowa.
Stadnicki hr. Adam, Szczawnica Wyżna.
Tarnowski hr. Zdzisław, Góra Ropczycka.
Tarnowski hr. Zdzisław, Tarnobrzeg.
Wodzicki hr. August, Cło ad Kościelniki.
Wołkowicki Dr Ignacy, Przedmieście strzyżów.
Zborowski hr. Jan, Zgłobice.

Przed wyborami w Grybowskiem.

Dnia 16 października odbyło się zgromadzenie poufne przedwyborcze w Berdechowie w sprawie wyborów do Rady powiatowei w Grybowie. Po zagajeniu przez posła Cielucha i Daniela Gadeckiego, przewodniczącego powiatowego komitetu P. S. L. zabrał głos poseł Witos, który podniósł cel i korzyści organizacji P. S. L., przedstawił, co potrafi zrobić siła organizacji np. kapitał, fabrykanci, kartele, obszarnicy, robotnicy, jak nawet rząd z nimi liczyć się musi, a rzesza najliczniejsza to jest chłopi rolni dopiero są młodą organizacją. Mowca nawoływał do solidarności i jedności, inaczej nas nasi wrogowie zduszą.

W dyskusji zabierali głos pp.: Cieluch, Westfalewicz, Kowalski, Gadecki, Mordawski, Dziedzic, Kohn, który podniósł, jak już urzędnicy korrupcję przedwyborczą uprawiają, na co ma dowody.

W zgromadzeniu licznem brali udział przedstawiciele i kurji miejskiej. Uchwalono wybrać komitet z prawem kooptacji, który ma ułożyć listę kandydatów i przedłożyć na zgromadzeniu 6 listopada.

W skład komitetu weszli: poseł Cieluch, Westfalewicz, Mordawski, Gadecki. Dziedzic, Gieniec, Józefowicz, Grybelk, Wójcik, Bulanda J., Żaba J., Janusz A., Kiełbasa K., Święs J., Kiełbasa W., Kowalski, Frączek J., Ciesielski J., Stawiarski J., Ogorzałek J., Śpiewak, Myśliwiec i Gruca,

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbójcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsaflnid". Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbny tuzin 5 koron franco. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Dyskusja trwała 4 godziny, poczem przewodniczący p. Mordawski zamknął zgromadzenie.

* * *

Dnia 30 października odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego — pod przewodnictwem p. Mordawskiego. W pięciogodzinnej dyskusji omówiono prace przedwyborcze.

Uchwalono po wyborach zaprowadzić kancelarję P. S. L. powiatową i dać ją do prowadzenia pp. Westfalewiczowi i Józefowiczowi, do których gminy i strony będą wysyłały swoje żądania, potrzeby, skargi itp., kancelarja je umotywuje i przedstawi na posiedzeniu Klubu radców powiatowych P. S. L., a ci przeprowadzą stosowne uchwały na pełnej Radzie powiatowej lub we wydziale. Wszystkie sprawy muszą być załatwione i klub ma dać z kancelarji swej odpowiedź stronom dotyczącym.

Nie wolno głosować na posiedzeniach Rady powiatowej bez poprzedniej uchwały klubu radców. Radcowie wybrani mają czuwać nad poprawą dróg gminnych, przeprowadzić administrację powiatowej Rady tak, aby była najtańszą a najlepszą, by nie obciążała gmin itp.

Uchwalono jednogłośnie dwa mandaty dać nauczycielstwu, które prawie bez wyjątku idzie ręka w rękę z włościaństwem i należy do P. S. L. a dodatne skutki jego pracy widoczne są w powiecie, każdy nauczyciel czuje się takim chłopem, jak i my włościanie.

Do komisji do czuwania nad wyborami w lokalu wyborczym przeznaczeni zostali pp.: Dziedzic Jędrzej z Bordechowa, Wł. Józefowicz z Kamionki i Żaba Jan z Bruśnika.

Ożywione obrady po ułożeniu listy kandydatów zamknął przewodniczący zgromadzenia naszem »Szczęść Boże«!

Sekretarz.

Wyborcy powiatu grybowskiego!

Zbliża się chwila, kiedy macie zdać egzamin z waszej solidarności pod znakiem P. S. L. Zbliża się chwila, kiedy gwałtem i przemocą, przekupstwem i terrorem będą Was zmuszali do oddania głosów na Waszych wrogów. Hyeny wyborcze rządzącej kliki i wszechpolskie krążą już, bo wybory to ich żer — tuczą się wtedy Waszą krwawicą, by potem znów na 6 lat dostały kopniaka. Pamiętajcie, że walka wre na śmierć i życie — że Was chcą podejść i rozbić, aby potem Was zdusić i dalej wyciskać Wasz ciężko zapracowany grosz dla opasłych pańskich wieprzów!

Trzymajcie się ostro! Odpędźcie raz te żarłoczne wilki z Rady powiatowej, w której Wasi przedstawiciele być powinni.

W Was siła narodu! W Was chluba milionów chłopów, nie dajcie się znów ujarzmić. Nie zazdrośćcie niektórzy, że Was na liście nie umieszczono, bo ci wybrani nie będą mieli smaków. Oni muszą na każdym kroku walczyć za Was.

Pamiętajcie, jakie były poprzednie wybory, że za Wasz grosz rozpijali Wasi gnębiciele łatwowiernych wyborców; Nie dopuśćcie teraz do tego. Idźcie zbitą masą jak jeden mąż do urny wyborczej i głosujcie na naszą listę, którą poniżej podajemy.

Głosujcie na tych:

1. **Cieluch Jan**, rolnik z Berdechowa i poseł;
2. **Kiełbasa Kazimierz**, rolnik z Fiołkowej;
3. **Gieniec Franciszek**, rolnik z Mystkowa;
4. **Dziedzic Jędrzej**, rolnik z Berdechowa;
5. **Jop Wojciech**, rolnik z Korzennej;
6. **Grybel Kazimierz**, rolnik z Ptaszkowej;
7. **Józefowicz Władysław**, nauczyciel z Kamionki Wielkiej;
8. **Westfalewicz Władysław**, nauczyciel i członek Rady naczelnej P. S. L. z Zborowic;
9. **Bulanda Jan**, rolnik N. 27 z Lipnicy Wielkiej
10. **Żaba Jan**, rolnik z Bruśnika;
11. **Gadecki Daniel**, rolnik i członek Rady Naczelnej P. S. L. z Ostruszy;
12. **Mordawski Jan**, rolnik z Ciężkowic;

Wszyscy głosujcie na nich, bo to kwiat naszego powiatu P. S. L. Nie zapomnijcie legitymacji wyborczych odebrać od wójtów. Karty do głosowania dadzą Wam, nasi Komitetowi drukowane w Grybowie!

Przybądźcie na **Zgromadzenie w niedzielę dnia 6 listopada o o godzinie 3-ciej popołudniu do Berdechowa** koło Stróż.

Szczęść Boże! Niech żyje P. S. L.!

Powiatowy komitet P. S. L.

Żaden Ludowiec nie powinien wstępować do restauracji, piwiarni, gelarza i tem podobnych publicznych lokalów, w których nie trzymają organu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Przyjaciela Ludu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Przyjaciela Ludu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z ruchu ludowego.

Wiec posła Wójcika.

W dniu 29 września r. b. zawitał do Świątnik Górnych poseł ludowy do parlamentu Franciszek Wójcik i wobec licznie, pomimo odpustu w sąsiedniej wiosce, zebranych obywateli naszych złożył sprawozdanie ze swojej działalności poselskiej.

Po wyborze przewodniczącego, którym jednogłośnie na wniosek tut. kierownika szkoły został naczelnik gminy p. Stanisław Kotarba i sekretarza kierownika szkoły p. A. Błarowskiego, wyłuszczył pan poseł w jasnem przedstawieniu dzisiejszą trudną sytuację finansową państwa i konieczność uchwalenia większych podatków. Następnie wyliczył te postulaty ludności wiejskiej, które partja ludowa w parlamencie ze skutkiem przeprowadziła i te, które sam w formie wniosków wniósł.

Po wyczerpującem sprawozdaniu zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wyrazić p. Wójci-

kowi wotum zaufania, co w pełnych serdeczności słowach wypowiedział p. przewodniczący.

W dyskusji zabrał głos w imieniu miejscowego nauczycielstwa kierownik szkoły, a wskazawszy na doniosłość oświaty ludowej i przykre położenie nauczycielstwa, prosił p. posła, a z nim partję ludową i wszystkich, którzy dobrze życzą oświacie, aby zażądali od rządu centralnego 50% płac nauczycielskich celem ich uregulowania lub przeprowadzili w ustawie państwowej, by ona swym tekstem objęła i nauczycielstwo, czyli, żeby temu stanowi przyznano pobory ostatnich czterech rang urzędników państwowych.

Następnie jeden z uczestników zebrania, przedstawiwszy nędzę miejscowej ludności, powstałą z braku poparcia przemysłu domowego kłódczanego i wskutek traktatów cłowych z Prusami, prosił p. posła o poczynienie w tym względzie odpowiednich wniosków w parlamencie celem usunięcia konkurencji kłódek pruskich.

Pan poseł przyrzekł oba żądania według możności poprzeć i zapewnił swych wyborców, że zawsze ma na myśli ich postulaty i tych wraz ze swoimi kolegami broni, jednak wobec trudnej sytuacji teraźniejszego parlamentu, a licznych wrogów naszych, mało tylko da się zrobić, gdyż na tym targu politycznym tylko ilość i siła coś znaczy.

W końcu uchwalono domagać się reformy wyborczej do Sejmu na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Przy pożegnaniu sympatycznego posła wyborcy wyrazili życzenie, by jak najwięcej takich ludzi liczyło nasze Stronnictwo, a wtenczas przy pokaźnej liczbie w parlamencie i Sejmie, będzie mogło nadal skutecznie popierać nasze postulaty. *Sekretarz.*

Wiec posła Ciągły.

Dnia 23 bm. na godzinę 2 popołudniu zwołali tutejsi mieszczanie wiec publiczny do sali Sokoła w Starym Sączu, na który zaprosili z posłów dra L. Germana i Tomasza Ciągłę. Dr German odpisał, że z powodu zasiadania w delegacjach nie może przyjechać, zaś poseł Ciągło oświadczył, że przyjedzie i równocześnie odniósł się do Józefa Bosaka, aby ten zawiadomił sąsiednie wioski, by dać możność tutejszym włościanom wysłuchania jego działalności poselskiej. Tak uczyniono.

Już od rana napływali włościanie na nabożeństwo, a że u nas nie ma nic oprócz karczem, to też gromadzili się w nich, czekając na wiec. A że szynkarze nasi tak są sprytni, iż gdy tylko widzi przed gościem próżną szklankę, zaraz mu dolewa, przez co niejednemu z czupryny się zakurzy, przeto niektórzy odeszli do domu. Było mimo to na wiecu dość włościan i mnogo mieszczan, oraz prawie wszystka inteligencja i księża.

Wiec zagaił tutejszy obywatel Antoni Waligóra. Na przewodniczącego wybrano dra Flisa, prezesa »Sokoła«, sekretarzował zaś pan Feliks Długoszewski, profesor tutejszego seminarjum nauczycielskiego.

Głosu udzielono p. posłowi Ciągle, który w zrozumiałych i dobitnych słowach uzasadniał swoje wnioski i interpelacje, oraz działalność klubu P. S. L., poczem nastąpiły wnioski i interpelacje.

Pierwszy zabrał głos p. rejent Florjan Obmiński, i zapytał p. Ciągły, jakie zabierze stanowisko wobec budowy kanału. Mowca uzasadniał korzyści, jakie kraj odniesie, motywując, że te 120 miljonów zostanie w kraju i że robotnicy wezmą je za robotę, żądał, aby p. poseł Ciągło twardo i niezłomnie stał przy budowie kanału, na co poseł Ciągło oświadczył, że jemu budowa kanału leży na sercu i że wszelkiemi siłami będzie się starał ją popierać.

Józef Młyński żądał, aby rząd przyszedł z pomocą tutejszym mieszkańcom rękodzielnikom, przez udzielenie zastępstwa filji Banku austro-węgierskiego przy tutejszej Kasie zaliczkowej.

Wspomnieć wypada, że Ignacy Barycz socjalista, tak plótł, że się to nie trzymało jedno drugiego. Obecni tedy na wiecu socjaliści, a było ich wielu, poczęli wołać, aby sam siebie i ich nie wystawiał na pośmiewisko.

Zabrał głos Józef Bosak ze Starego Sącza i wspomniał, że u nas nie ma handlu, nie ma przemysłu, że ręce i chęć mamy, ale nie mamy pomocy ze strony rządu, tak aby rzemieślnik miał jakiś kredyt. Wspomniał, że jest wprawdzie Kasa zaliczkowa w Starym Sączu, która nam idzie na rękę, lecz ta Kasa mogła wystarczyć przed 30 laty. Obecnie okazuje się potrzeba więcej takich kas, że mamy i drugą Kasę Reifeisena, ale jak w jednej, tak i w drugiej czasami nie ma pieniędzy. To też zmuszeni są zaciągać długi u lichwiarzy, co ich rujnuje. Wspomniał o banku dla handlu i przemysłu, piętnując go, że bierze po 14—17 procent. Dalej mówił, że mieszczanie upadają, że żydzi ich prawie że wywłaszczają, że wielkie kolonje gospodarstwa i najładniejsze domy w rynku, są bądź w rękach żydowskich, bądź w rękach obcych. Wyjaśnił, jakie zasługi poniósł dr German, jako poseł dla miasta, że za jego staraniem tutejsze seminarjum nauczycielskie zostało zatwierdzone, że tutejsi profesorowie już są stabilizowani, i przedstawił korzyści, jakie daje seminarjum. Drugą bardzo wielką korzyścią jest to, że za staraniem dra Germana dostali tu szewcy w Starym Sączu dostawę obuwia dla wojska, kuśnierze kożuchów do koleji i t. d. Wykazał dlaczego poseł German porzucił wszechpolaków, a mianowicie, że nie chciał pójść na noże do walki przeciw namiestnikowi i ministrowi Bilińskiemu, że więc złożył prezesurę, za co wszechpolacy huzia na niego. Że wódz wszechpolaków p. Grabski odważył się przyjechać do Nowego Sącza i tam, przy bardzo małej liczbie złapanych uczestników, uchwalili wotum nieufności p. Germanowi, a nawet uchwalili, aby mandat złożył. (Tych kilku chciało zdaje się w imieniu całego Nowego Sącza gadać. Przyp. Red.)

To też jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 23 b. m. w Starym Sączu wyborcy miasta Starego Sącza wyrażają p. drowi

Ludmiłowi Germanowi, posłowi zupełne zaufanie za położone zasługi dla naszego miasta i mieszkańców, jak również podziękowanie, tak samo wyrażają pełne zaufanie do p. posła Ciągły, udzielając wotum ufności obydwom pp. posłom. *Uczestnik wiecu.*

Wiec posła Staniszewskiego.

W dniu 25 września br. p. poseł Staniszewski urządził zgromadzenie w Róży, na które przybyli wyborcy z Róży, z Wiewiórki, z Borowy, z Zassowa i z Dąbia.

Po zagajeniu wiecu przez posła zgromadzenia, wybrało przewodniczącym zgromadzenie starego ludowca p. Józefa Dumanowskiego z Róży, zastępcą p. Andrzeja Mikruta z Wiewiórki, a sekretarzem p. Józefa Durałka, agenta »Wisły« z Róży.

Poseł Staniszewski wyczerpująco przedstawił zgromadzonym program P. S. L. i obecną sytuację w parlamencie. Mowa posła trwała z małemi przerwami oklasków przeszło 2 godziny, w których był czas na poruszenie i spraw krajowych. Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Józef Dumanowski, Czerwiec Kazimierz, Józef Durołek i Stanisław Krzystofczyk z Borowy. Na wniosek posła Staniszewskiego zgromadzeni uchwalili żądać nowej ustawy wyborczej na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, Rad pow. i Rad gminnych, protestując z oburzeniem przeciw dopuszczeniu mięsa argentyńskiego. Uchwalono żądać zniesienia rewizorów bydła, a ich czynności by sprawowali oglądacze. Zaprotestowano przeciw wnioskowi rządowemu ubezpieczenia na starość. Na wniosek p. Józefa Durałka uchwalono posłowi Staniszewskiemu, prezesowi Stapińskiemu i całemu P. S. L. wotum zaufania. *Sekretarz.*

Wiec w Mikluszowicach (pow. Bochnia).

W gminie naszej dawno już nie było zgromadzenia ludowego, to też na wiadomość, że w niedzielę 30 października ma odbyć się publiczny wiec ludowy, w pięknej sali domu gminnego zeszło się na oznaczoną godzinę sporo ludzi nie tylko ze samych Mikluszowic, ale także i z gmin sąsiednich, jak Dziewina, Gawłówka i innych. Po przybyciu posła naszego powiatu p. Ruebenbauera zagaił zgromadzenie mecenas dr Bardel z Krakowa, poczem wybrano przewodniczącym p. Staśtę, gospodarza z Mikluszowic, sekretarzem p. J. Ptaśnika jako zwołującego zgromadzenie. Pierwszy zabrał głos p. dr Bardel, który w godzinnem prawie przemówieniu omówił jasno i zrozumiale najważniejsze ustawy, dotyczące Rady państwa, Sejmu i Rad powiatowych, oraz najważniejszą dziś sprawę reformy ordynacji wyborczej do Sejmu. Wywody jego spotkały się z gorącymi oklaskami zebranych, co najlepszym było dowodem, że lud w naszej okolicy wie dobrze, o co dziś walka w Sejmie się toczy, że sprawę tę rozumnie i gorąco pragnie usunięcia dotychczasowej krzywdy, a nadania mu równych praw z innymi obywatelami kraju. Po referacie dra Bardla przemawiał p. Grodecki, który omówił dokładnie drugą dziś bardzo ważną sprawę budowy dróg wodnych w Galicji, wykazując, jak wielką krzywdą dla kraju całego byłoby, gdyby ustawa o budowie kanałów z r. 1901 wbrew życzeniu całego kraju nigdy w życie nie weszła. Omówiwszy jeszcze korzyści znaczne, jakieby odniósł lud roboczy przez otwarcie nowego źródła dobrych zarobków, zakończył mowca swe przemówienie rezolucją, wzywającą posłów parlamentarnych Stronnictwa Ludowego, by w myśl uchwał Rady Naczelnej P. S. L. wszelkimi parlamentarnymi środkami domagali się bezwarunkowego wykonania ustawy o budowie dróg wodnych.

Nad powyższymi referatami p. dra Bardla i p. Grodeckiego wywiązała się nader ożywiona dyskusja. Pierwszy zabrał głos poseł do Rady państwa z naszego powiatu p. Ruebenbauer, który uzupełniając wywody p. Grodeckiego przedstawił obecny stan sprawy kanałowej i grożące jej niebezpieczeństwa oraz zaprotestował przeciwko rozsiewanym pogłoskom, jakoby był przeciwnikiem budowy kanałów, owszem sprawy tej będzie bronił tak w klubie parlamentarnym ludowców, jak i w Kole polskiem, co zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli.

W dalszej dyskusji w sprawie budowy kanałów przemawiał dr Bardel, wskazując na to, że zwłaszcza mieszkańcy północnej części powiatu bocheńskiego są bezpośrednio zainteresowani w budowie kanałów, gdyż kanał w Galicji musiałby przechodzić przez tę część powiatu, co przyniosłoby mieszkańcom ogromne zarobki; w sprawie zaś reformy wyborczej przemawiali p. Przyborowski oraz ks. Rampelt, poczem obie rezolucje dra Bardla za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu, oraz rezolucja p. Grodeckiego jednogłośnie przez zgromadzonych z zapałem wśród oklasków przyjęta została. W dalszym ciągu zgromadzenia przemawiali p. Staśto i p. Przyborowski, żaląc się na postępowanie zarządów leśnych, na nader niskie wynagrodzenie za całodzienną pracę w porębach leśnych, wynoszące 60 do 80 hal. dziennie, oraz na niebywały wprost, a nader uciążliwy dla ludności, szukającej zarobku, sposób wypłat praktykowany przez zarządy leśne. W sprawie tej przyrzekł p. poseł Ruebenbauer poparcie słusznych żądań ludności, domagającej się zaprowadzenia wypłat tygodniowych w miejsce dotychczasowych kilkomiesięcznych.

Poważny ton obrad i nastrój zgromadzenia zakłócony został, jak zwykle przez wszechpolaka miejscowego, niejakiego p. Podstawka z Gawłówka, który, podczas obchodzonej niedawno w Mikluszowicach uroczystości grunwaldzkiej, wywołał oburzenie swoją niestosowną, nacechowaną partyjną zjadliwością, przemową. Kiedy podczas obecnego zgromadzenia jeden z mowców-włościan p. Przyborowski wytknął to p. Podstawkowi, wszechpolski ten panicz zaczął się ciskać i rzucać i w gwałtownem przemówieniu obraził ciężko zgromadzonych włościan, odmawiając im nietylko poczucia narodowego, ale twierdząc bezczelnie,

że włościanie, biorący udział w obchodzie grunwaldzkim, byli płatnymi agitatorami, sprowadzonymi za pieniądze na obchód. Z podobnemi zniewagami wystąpić mógł tylko wszechpolak, to też spotkał się ten pan z należytą odprawą ze strony posła Ruebenbauera, który w ostrych słowach napiętnował postępek p. Podstawka, jako bezpodstawną, nikczemną obelgę rzuconą na włościan, co też zgromadzeni z zadowoleniem wśród żywych oklasków przyjęli.

Po przemówieniu jeszcze dra Bardla, wzywającego do zgody i jedności w sprawach ogólnonarodowych, zakończył przewodniczący p. Staśto zgromadzenie dziękując referentom oraz posłowi Ruebenbauerowi za przybycie.

Pan Podstawek wyniósł się cichaczem ze zgromadzenia. Panicz ten, od paru zaledwie miesięcy przebywający w Gawłówku, pragnie uczyć chłopów wszechpolskiej mądrości i komenderować nimi, nie uznaje ich jednak za równych sobie obywateli, ale za coś niższego od siebie, co wolno bezkarnie obrażać i poniewierać. Obelga, jaką na zgromadzeniu ostatniem cisnął ten panicz chłopom w oczy, otworzy im je tak, że nie pozwolą takiemu mędrcowi wszechpolskiemu wtrącać nosa do swoich spraw chłopskich.

Józef Ptaśnik,
sekretarz zgromadzenia.

Organizacja handlu trzodą.

W Spytkowicach (pow. Myślenice) odbyło się zgromadzenie ekonomiczne przy udziale kilkuset ludzi tak kobiet, jak mężczyzm pod gołem niebem. Na zgromadzeniu tym omawiał pan Jan Tepper delegowany przez Towarzystwo rolnicze z Krakowa, sprawę organizacji i spółek handlu trzodą i bydłem: z włościan zabierali głos: Kazimierz Kubiński i Wincenty Sapergan, członek wydziału Rady naczelnej P. S. L. Zainteresowanie się włościan jest najlepszym dowodem, że lud w sprawach społecznych postępuje.

Za zajmowanie się tą żywotną dla nas sprawą — serdecznie też zgromadzeni p. Tepperowi dziękowali. *Fr. K.*

W Glisnem (pow. Limanowa). U przewodniczącego Kółka rolniczego odbyło się bardzo liczne zebranie, na które przybył p. J. Bukowczan z Towarzystwa rolniczego z Krakowa, i objaśniał, jak to możemy cały nasz dobytek bez pośredników sprzedawać, a w ten sposób dochodów sobie przysparzać. Bóg zapłać za dobre rady tak potrzebne. *S. Uczestnik.*

W Jordanowskiem (pow. Myślenicki) ruch handlu trzodą w całej pełni. Zaczynamy naszą trzodę już wysyłać przez »organizację« którą prowadzi p. Jan Tepper z krakowskiego Towarzystwa rolniczego w Jordanowie. Próby wypadły nadspodziewanie dobrze. Wytrwałości jeno a damy sobie radę z naszymi »opiekunami« handlarzami. W każdy poniedziałek przywożmy wiśnie na kolej i sami wysyłajmy. Do roboty Bracia a wszyscy. *Przyjaciel.*

*

Ważne uwiadomienie.

Ponieważ 15 b. m., t. j. we wtorek Wiedeń obchodzi uroczystość patrona kraju św. Leopolda, przełożony został w Wiedniu targ na trzodę i bydło rzeźne na dzień 14 b. m., t. j. na poniedziałek. Zwracamy przeto uwagę, że ładugi trzody muszą się o jeden dzień wcześniej odbyć, a w żadnym wypadku później, jak 11 b. m., w przeciwnym razie świnie, jak zwykle dotychczas załadowane, nie przybędą na czas na targ i sprzedaż takowych do czwartku się przeciągnie, wskutek czego wzrost kosztów, a z tymże i redukcja należytości za świnie są nieuniknione.

Biuro handlowe c. k. Towarzystwa rolniczego
L. Barański.

Przyszczyca i klęska myszy.

(*Żale ludu*).

Gmina Niedomice (powiat Dąbrowa) w tym roku także nie została pominiętą przez klęski elementarne. Niema dotąd dzięki Najwyższemu pryszczyzny, tego wroga bydląt, ale czy nam dużo lepiej od tych gmin, które zarażone zostały zarazą bydlęcą? Na jarmarki zwierzyny nie wolno nam wygnać, a tu każdy, kto mógł się przygospodarzyć przez lato, obliczał na opłacenie podatków, opał na zimę, nieco okrycia dzieciom — tymczasem zamknięto wszystko, niejakoby kordonem z nahajkami. Mimo to władze podatkowe ślą sekwestratora do ściągnięcia podatków, tłómacząc się tem, że w Niedomicach niema zarazy. Czegóż nam zamknęliście świat dla naszej trzody i bydła? Innych skarbów nie posiadamy na różne wydatki w owym czasie prócz trzody. Przestraszeni gospodarze zaciągają nowe długi, gdzie mogą na podatek, a jeszcze nie wszyscy wypłacili się za rok 1908. Albo z plagą myszy? Pukali nasi posłowie do ministra, ale my już dość długo czekamy i nic nie przychodzi, a tymczasem bądź chłopie spokojny, podatek płać, bo rząd pieniędzy poprzebuje. Z czego my te pieniądze zrobimy? Teraz z trzody nie, na drugi rok także nie, bo myszy zasiewy zniszczyły doszczętnie, ani ozimin, ani koniczyny nie będziemy mieć. Niechże władze nadeślą komisje szacunkowe na oziminy, bo wobec dzisiejszych kordonów weterynarskich nie wolno nam milczeć. *Dąbrowiak.*

*

Z różnych stron słychać narzekania, że myszy niszczą plony w polu. W Samborszczyźnie nie lepiej się dzieje, klęska straszna, zasiewy jesienne i koniczyny zniszczone prawie doszczętnie, ale rząd patrzy na wszystko obojętnie. Donosiliśmy do ck. starostwa w Samborze, skąd nam odpowiedzieli, że dadzą pozwolenie na zakupno trucizny. A więc bardzo ładnie, kup sobie gmino! Ale skąd brać pieniędzy? Jedno pożarał

posucha, resztę dogryzą myszy, a ty biedny chłopie płać podatki i wszelkie daniny domowe. Skąd na to weźmiesz pieniędzy — nie wiedzieć, bo targi zamknięte, nawet i gminy wcale nie zagrożone zarazą, cierpią i wyglądają miłosierdzia Bożego. Udajemy się do posłów ludowych, aby w jak najkrótszym czasie wyjednali u rządu uchwaloną subwencję na tępienie myszy, a również o otwarcie targów przynajmniej z gmin, wcale nie zarażonych... *S. S.*

Wszechpolski oszczerca.

Im wyżej lud polski staje pod względem o światowym i politycznym, tem więcej ma opiekunów. Są między nimi dobrzy i źli ludzie. W parze ze złością idzie i głupota. Do tych ostatnich złych i głupich należy także korespondent »Ojczyzny« z 30 października br. Nr. 44 p. t. »Z Żywieczczyzny«. Rzuca on się na najrozmaitsze osoby, na ludzi zasłużonych w powiecie i znanych z pracy nad ludem szeroko. Korespondent ów od czasu, jak przylgnął do wszechpolaków, zapomina o tem, jak żebrał i prosił o pomoc niejednokrotnie u tych ludzi, na których dziś rzuca się publicznie.

Sądzi on, że czytelnicy Żywieczczyzny nie poznają, co to za opatrznościowy mąż zdobył się na tak głupi artykuł! Ażeby pana tego poskromić, a braciom ludowcom w Mieleckiem zwrócić uwagę, jakiego szkodnika między sobą mają, oświadczamy, że autorem ostatniej korespondencji w »Ojczyźnie« p. t.: »Z Żywieczczyzny« jest nauczyciel gimnazjalny w Mielcu p. Władysław Wolny, syn chłopa z Radziechów pod Żywcem, człowiek wypoliczkowany za sprawy niehonorowe przez swego kolegę nauczyciela gimnazjalnego publicznie w Wadowicach, i za to w drodze karnej przeniesiony do Mielca. Człowiek ten, wyrzucony z towarzystwa ludzi uczciwych, znalazłszy się na nowym terenie jako figura nieznana, chce prawić innym kazanie o uczciwości i honorze, o pracy nad ludem i to tym ludziom, którzy w pracy publicznej posiwieli, a w pamięci i sercach ludu, jak najpiękniej zapisali się.

P. Wolny kąsze marszałka powiatu p. Udzielę, posła Szweda, i znanego działacza społecznego p. Szczepańskiego, dalej dzielnych nauczycieli Seweryna i Milewskiego, czepia się nieznanego w powiecie tutejszym jakiegoś p. Nowickiego, dotyka posła Stapińskiego — a zapomina o swoich ciężkich grzechach i brudach.

O ludziach tych p. Wolny opinji urabiać nie będzie. Ich czyny uczciwe i szlachetne same za siebie mówią. Dziwić się tylko należy, że człowiek taki, jak p. Wolny, może zajmować posadę nauczyciela gimnazjalnego i wychowawcy młodzieży, że człowiek ten, sam bez charakteru ma urabiać charaktery młodzieży i to przeważnie dzieci ludu polskiego. Biednym byłby lud polski, jeśliby samych takich, jak p. Wolny, miał opiekunów, biedniejsza jednak jest dziatwa szkolna, mająca takich przewodników, jak tenże p. Wolny.

Niechże więc lud polski z powiatu mieleckiego pamięta dobrze o tem, kto to jest ten pan Wolny, i przy pojawieniu się tego pana na wsi, niech zażąda od niego, aby się przedewszystkiem z własnych brudów oczyścił, a później dopiero drugim nauki dawał.

P. Wolnego zaś zapewniamy, jeśli nie zaprzestanie szkalowania ludzi uczciwych i mieszania się nie do swoich spraw — to o jego sprawach dowiedzą się i ci jego najbliżsi wyznawcy, którzy jeszcze o tem nic nie wiedzą.

Ludowiec.

„Ellis Island".

Znają emigranci, jadący do Ameryki, dobrze tę nazwę. Znają ten gmach, w którym przybyszów na ląd Stanów Zjednoczonych poddają oględzinom i skąd tak wielu odstawianych bywa bez miłosierdzia do kraju. Wogóle Ameryka z biegiem lat coraz mniej okazuje miłosierdzia. Wieści, jakie nas stamtąd dochodzą, są nieraz nad wyraz bolesne. Skonstatowano bowiem dość wypadków takich, że n. p. emigrantów, uznanych przez tutejszych lekarzy za zupełnie zdrowych na oczy, szupasowano przemocą do kraju, jako chorych na trachomę (egipskie zapalenie oczu). Poniżej podajemy dla ostrzeżenia kilka wieści z najbliższych dni, jakie nadchodzą z Ameryki.

W dniach ostatnich znajdowało się na tej prawdziwej »wyspie rozpaczy« 1050 emigrantów, wykluczonych od lądowania, a z liczby tej 300 osób nie było jeszcze wcale badanych dla braku czasu i sił urzędniczych. Podczas upałów ubiegłych dni cierpieli ci wyłączeni ogromnie w dusznych i ciasnych ubikacjach. Utrudnienia przy lądowaniu potęgują się coraz bardziej, a wskazówki w tym kierunku daje władza najwyższa w Waszyngtonie.

Generalny komisarz emigracyjny, który właśnie powrócił z podróży inspekcyjnej na Wschodzie, domaga się w swej relacji jeszcze ściślejszego przestrzegania wymogów co do fizycznych warunków zdrowotnych przybyszów, a nadto żąda baczenia i na to, czy emigrant pod względem umysłowym przedstawia podatny materjał rychłego asymilowania się tutaj. To ostatnie wymaganie jest chyba bardzo elastycznem i może biednego emigranta zdać na zupełną samowolę tej inkwizycji. Analfabeci byliby w takim razie prawie wykluczeni od lądowania.

Dzieci powyżej lat 16 nie powinny jechać do Ameryki do braci ani sióstr, tylko chyba do rodziców! W przeciwnym razie odesłanie nieuniknione. W samym miesiącu lipcu deportowano z Ellis Island 16 takich dzieci, a z niemi również 4 opiekunów podróży. Baczność zatem, niech nikt nie wiezie do Ameryki nieletniego rodzeństwa, ani nie bierze na siebie opieki w drodze, jeśli tu nie ma rodziców. Deportują i dziecko i opiekuna, prawie zawsze bez apelacji i bez miłosierdzia.

To zawracanie emigrantów w znaczniejszej mierze podskoczyło nagle w roku 1905, bo gdy w roku 1904 zawrócono 8 tysięcy, to w roku 1905 aż 12 tysięcy. Wpłynął na to bez wątpienia wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, wskutek której wzmogła się liczba emigrantów, przez uciekinierów rosyjskich. Lecz w roku 1909, w którym nie istniał już tak silny bodziec emigracyjny, jak wojna, liczba zawróceń stała na cyfrze 10 tysięcy pięćset. Znak nieomylny, że coraz bardziej zaostrzane prawa imigracji tj. prawa wpuszczania wychodźców do kraju w Ameryce, są stosowane z całą, czasem nawet z przesadzoną, surowością. Nie od rzeczy więc będzie poznać z nich te, które chłopa najbardziej obchodzą.

Wyłączonymi z prawa lądowania w Ameryce są więc: idjoci, cierpiący na chorobę św. Walentego, warjaci, oraz osoby wyleczone z choroby umysłowej mniej, niż przed 5 laty. Ubodzy i osoby, które mogą się stać ciężarem dla społeczeństwa, żebracy zawodowi, osoby dotknięte suchotami lub inną zaraźliwą chorobą; osoby, które popełniły zbrodnię lub występek mający cechę upadku moralnego; robotnicy zakontraktowani, których skłoniło do przyjazdu ofiarowanie zajęcia lub jakakolwiek umowa ustna lub pisemna, wyraźna lub choćby domyślna, w celu wykonywania w Stanach Zjednoczonych jakiejbądź pracy fachowej lub niefachowej; osoby, których przyjazd opłacony został przez innych w całości lub częściowo, o ile nie będzie wykazane, że taka osoba nie należy do żadnej z powyższych wykluczonych kategorji, i że przyjazd jej nie został opłacony przez żadną korporację, towarzystwo, zarząd miasta lub rząd obcy pośrednio, lub bezpośrednio; wszystkie dzieci niżej lat 16, nie zostające w towarzystwie obojga lub jednego z rodziców, co się zresztą pozostawia do uznania sekretarza handlu i przemysłu.

W bezpośrednim związku z tą sprawą łączy się to, co poseł Olszewski podniósł na ostatniem posiedzeniu naszej Rady Naczelnej.

Jak wyżej powiedzieliśmy, komisarze rządu amerykańskiego zwracają uwagę baczną u wychodźców na to, czy przybysz da się łatwo asymilować tj. czy przedstawia on materjał na zatrzymanie stałe w Ameryce. A jeżeli tak, to Ameryka dąży do tego by wychodźcy nie powracali już do kraju.

Poseł Olszewski podniósł zaś to, co się w kraju już zauważyć daje, że wielu emigrantów nie wraca wcale z Ameryki. Działanie tedy rządu amerykańskiego nie pozostaje bez skutku. Jestto jednak objaw niezdrowy. Dawniejsza bowiem emigracja odbywała się pod znakiem zarobku, w zamian więc za to praca przysparzała krajowi grosza. Obecnie zaś wychodźstwo poczyna być coraz bardziej pod znakiem przesiedlenia, które jest utratą sił i ludzi w kraju.

Sprawę tę, kładziemy na serce posłom naszego Stronnictwa, by przedewszystkiem zechcieli spowodować władze powiatowe do sporządzenia dokładnych wykazów zawierających liczby, rzucające światło 1) na wysokość emigracji, 2) na wysokość bezpowrotnego przesiedlenia i 3) na przyczyny tego objawu w danym powiecie, byśmy mogli wystąpić z konkretnymi wnioskami, chroniącymi kraj przed utratą ludzi.

Wiadomości polityczne.

Na zachodnich kresach w Białej powstała nowa placówka polska a to polskie seminarjum nauczycielskie i gimnazjum we własnym gmachu. Poświęcił go dnia 30 października Ks. biskup Nowak, przyczem szereg mowców wygłosił serdeczne mowy. Nowej placówce życzymy »Szczęść Boże!«

Delegacje. Zeszły tydzień był w delegacjach nadzwyczaj ożywiony, na porządek dzienny wpłynęła bowiem kwestja wojskowa, a wraz z nią sprawa znęcania się nad żołnierzami i budowa pancerników.

Co do znęcania się nad żołnierzami zaznaczył minister wojny Szenaich, że uczynił w tej mierze komendantów osobiście odpowiedzialnymi i zwrócił uwagę, że wszelkie łagodzenie i zacieranie nieprawidłowości nie będzie cierpianem. (Żywe oklaski). Minister poczynił też kroki, aby komendanci korpusów przez osobisty swój wpływ przeciwdziałali znęcaniu się nad żołnierzami, przez co w r. 1909 liczba wypadków znęcania się nad żołnierzami zmniejszyła się o 25 procent.

Omawiał też minister sprawę reformy ustawy wojskowej. Zawiera ona podwyższenie kontygentu rekruta, i zaprowadzenie dwuletniej służby. Reforma pociągnie za sobą powiększenie wojsk kolejowych, automobilowych i sprawienie nowożytnych środków wojennych jako to: żeglugi powietrznej i t. d., jednakże

Centki, blaszki, cekiny, szychy, tasiemki, frendzle, guziki do wyszywania gorsetów i kabatów

kupujcie w handlu

Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.

konkretnych propozycji co do tego jeszcze nie wypracowano.

Obszerna dyskusja rozwinęła się na temat budowy nowych pancerników za cenę 234 miljonów i podniesienia rat rocznych za nie. Rząd zasłonił się »odpowiedzialnemi osobami«, które o tej budowie miały wiedzieć i na nią zezwolić. Zażądano wyjaśnienia co za »odpowiedzialne osoby« — komendant zaś marynarki odpowiedział, że to wspólni ministrowie. Co do rat podniósł on, że dlatego je podniesiono, bo pancernik obecnie kosztuje dwa razy tyle, co dawniej.

Co do stanu naszej marynarki sprawdzono, że co do niej Austrja stoi na ostatniem miejscu, a więc, że w razie jakiejś wojny wrogowie mogliby nasze porty obstąpić swoimi okrętami, tak, że żaden okręt z towarami nie mógłby ani z nich wypłynąć, ani do nich przybyć, my zaś nie mielibyśmy czem bronić się.

Co do pogłosek o zniesieniu jednorocznej służby powiedział minister wojny, że nie są one prawdziwe. O zniesieniu tej instytucji niema mowy, będą tylko zmienione niektóre postanowienia. W przyszłości służba jednoroczna odbywać się będzie tylko na koszt państwa, z wyjątkiem konnicy, artylerji konnej i furgonów.

Niemcy i Czesi prawdopodobnie już w najbliższym czasie ukończą rokowania ugodowe pomyślnie, pomimo złych wróżb w niektórych dziennikach. Obie strony pragną zgody.

Rozpoczął się przedostatni miesiąc tego roku a tylu jeszcze z naszych Szanownych Prenumeratorów winno za gazetkę choćby tylko na ten kwartał, nie mówiąc już o dawniejszych. W lipcu ogłosiliśmy, że aby Braciom Ludowcom ułatwić uregulowanie rachunków z Administracją „Przyjaciela Ludu“, gotowi jesteśmy nie upominać się już o zaległą prenumeratę za dawniejsze lata — ale chyba możemy wymagać, aby przynajmniej za rok bieżący prenumerata była zapłaconą.

Bracia-Ludowcy powinni uznać tę wielką ofiarę Wydawnictwa, które darowuje w ten sposób kilka tysięcy — bo tyle ludzie są winni — i powinni przedewszystkiem sami nadesłać swoją prenumeratę, a potem jednać nam nowych czytelników.

Z wielu stron dostajemy listy z uznaniem, że teraz w „Przyjacielu“ jest co czytać, bo dużo druku i interesujące rzeczy. Otóż bardzo to ładna rzecz uznanie — i za nie dziękujemy — ale prosimy nas czynnie poprzeć w ten sposób, jak piszemy. Wszakże dochód czysty, jaki zbierzemy z „Przyjaciela“, nie idzie do żadnej prywatnej kieszeni, ale obróci się go na Stronnictwo nasze, na organizację, by rosła siła nasza i znaczenie.

Więc nie zapominajcie o prenumeracie!

OKRUSZYNY.

Wielka reklama, jaką mi urządzają wszelacy wrogowie ciągłem wymyślaniem w gazetach, ma ten skutek, że coraz więcej ludzi zewsząd zwraca się do mnie w przeróżnych sprawach. Cieszy mnie bardzo ten wzrost zaufania, ale smuci mnie, że nie jestem w stanie wszystkim zadośćuczynić. Każdy powinien się zwracać w pierwszym rzędzie do tego posła, który jest wybrany w jego powiecie względnie okręgu. Ja mam za dużo roboty, a inni za mało. *Stapiński.*

P. Jędrzej Krukierek, członek Rady Naczelnej PSL., został wybrany zastępcą burmistrza miasta Krosna. Kochanemu Bratu-Ludowcowi, obdarzonemu w ten sposób zaufaniem także mieszczaństwa, przesyłamy serdeczne gratulacje.

Redakcja.

Pożegnanie Dr Wróbla. Odjeżdżającego już w tych dniach do Stanisławowa wicedyrektora kolejowego Dr Ignacego Wróbla żegnali najbliżsi współpracownicy na polu społecznem wspólną ucztą w Krakowie. Na sali obok surdutów miejskich zajaśniały sukmany chłopskie i krasne stroje dziewoj wiejskich, co zeszły się z całej okolicy deputacjami na pożegnanie lubianego powszechnie mówcy patrjotycznego, organizatora czytelń i teatrów włościańskich. Prócz grona krakowskich członków Koła Kościuszki przybyły deputacje ziemi krakowskiej, chrzanowskiej, myślenickiej, bocheńskiej i brzoskiej — obecni byli także z rodzinami posłowie: Stapiński, Wójcik, Ptak i Ruebenbauer. Przy uczcie biesiadnej rozpoczął szereg toastów na cześć solenizanta mecenas Bardel, poczem ciągnęli je pp. Dr Świgost, prezes Stapiński, prof. Michał Magiera, r. Pająk, akad. Odroń, poseł Wójcik, włościanin Kaźmierczak z Bieńkówki, Lederer, Bogacki z Balic, poseł Ptak, mecenas Smoleń z Chrzanowa, Stączek, Agnieszka Wójcikówna imieniem kobiet wiejskich i ponownie Dr Bardel — odpowiadał Dr Wróbel podziękowaniem i toastem na pomyślność pracy wśród ludu. W trakcie tego odczytano nadeszłe telegramy i listy. Na Koło Kościuszki zebrano 35 K. Uczestnicy wieczoru tego kładli swe podpisy pod adresem, jaki umieszczono pod piękną winietą na czele ozdobnego wydania Konopnickiej »Pan Balcer w Brazylji«, ofiarowanego Dr Wróblowi w upominku pożegnalnym.

Przed wyborami w Bocheńskiem do Rady powiatowej otrzymaliśmy od kilku włościan listy, polecające tę lub ową kandydaturę. Listów tych drukować nie będziemy — odesłaliśmy je do Bochni posłowi Ruebenbauerowi, jako prezesowi Komitetu przedwyborczego, który wszystkie kandydatury rozważy i pełną listę ludową ogłosi w »Przyjacielu«. Prosimy ludowców w Bocheńskiem, by w imię karności uznali tę naszą własną władzę wyborczą, do niej wprost się zwracali i solidarnie szli za jej nakazami. Szczęść Boże! *Redakcja.*

Praktyczne kursy nauki dla kierowników i kasjerów Spółek oszczędności i pożyczek (system Raiffeisena) urządza Wydział krajowy w następujących miejscowościach: w Krakowie w czasie od 28 listopada do 10 grudnia b. r.; w Rzeszowie w czasie od 5 do 17 grudnia b. r.; we Lwowie w czasie od 28 listopada do 10 grudnia b. r.; w Stanisławowie w czasie od 5

do 17 grudnia b. r. Kandydaci winni wnosić za pośrednictwem swych Spółek nieostemplowane podania do Biura Patronatu w Wydziale krajowym najpóźniej do dnia 15 listopada b. r.

Mordownia w szkole. W Nr. 40 »Przyjaciela Ludu« zamieściliśmy notatkę pod powyższym tytułem, na którą dotknięty nadesłał nam sprostowanie. Umieszczamy je bezstronnie.

»Nieprawdą jest, jakobym się nazywał Teofil Fryczyński, lecz prawdą jest, że nazywam się Teofil Tryczyński (pomyłka druku — *Red.*).

Nieprawdą jest, że jestem człowiekiem temperamentu bardzo awanturniczego, a prawdą jest, że mam usposobienie łagodne, spokojne, a nawet za miękkie jako pedagog. Nieprawdą jest, że od czasu do czasu żalą się dzieci, że je biję w nielitościwy sposób bez żadnego powodu, ale prawdą jest, że na niemiłosierne bicie bez żadnego powodu w szkole nikt, nigdy i nigdzie się nie użalał i nie mógł się użalać, gdyż takie nielitościwe bicie bez żadnego powodu nie miało i nie ma u mnie nigdy miejsca, gdyż nawet nowy regulamin szkolny zupełnie wyklucza chłostę cielesną. Nieprawdą jest, że 19/9 1910 złapałem syna Ludwika Chłodnickiego, Tadeusza, w szkole za włosy, i wydarłem mu je, ale prawdą jest, że w dniu 21/9 1910 przyszedłszy do klasy, usłyszałem skargę uczennicy Freindli Rieder, iż Tadeusz Chłodnicki bił ją kapeluszem, potem szturkał trzonkiem kieszonkowego noża, a wreszcie chciał ją pchnąć ostrzem. Również oskarżenie to stwierdziła cała klasa, a Tadeusz Chłodnicki w dodatku kłamstwo i mnie i całej klasie zarzucał, wtedy zirytowany tem, pociągnąłem go trzema palcami prawej ręki za włosy nad czołem. Pociągnięcie to było tak lekkie, że ani jeden włos z głowy uczniowi nie wypadł. Nieprawdą jest, żem ucznia z powodu wielkiego wstrząśnienia głową przyprawił o pomieszanie zmysłów, ale prawdą jest, że tenże do dziś jest zdrowym. *Teofil Tryczyński.*
kierownik szkoły.

Od Redakcji. W poprzednim numerze zamieściliśmy doniesienie, iż rzecz wyjaśnimy, gdyż padliśmy ofiarą nieuczciwego czytelnika.

Stwierdzamy, że słowa te wywołały istną burzę, że posypały się w tej sprawie listy z Niebylca, które zgodnie twierdzą, iż p. Tryczyński został za owo tyrpanie »trzema palcami prawej ręki« zasądzony przez ck. Sąd w Strzyżowie na 8 dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Śmierć z przestrachu. Przed paru dniami szła ze wsi Polanki 13-letnia dziewczynka Niemcówna do szkoły w Krośnie. Kiedy przechodziła koło rafinerji, pies jednego z dyrektorów pokąsał biedne dziewczę dotkliwie, a następnie gonił za nią spory kawał. Biedactwo z przestrachu dostało silnego rozstroju nerwowego i zapalenia mózgu tak, że w trzecim dniu po wypadku zmarło.

Okrutny brat. 54-letni Jan Szubrt, bezdomny i nałogowy pijak, zazdrościł swemu młodszemu zamożnemu bratu Józefowi, który w Mikuszowicach koło Białej posiada dom, majątku. Dom ten z mieszkał Józef Szubrt wraz z rodziną, ojcem gospodynią tegoż, Marją Kocurek. Gdy w piątek Jan Szubrt nocował u brata w stajni, wyszedł w nocy na strych i podłożył ogień, poczem się na belce obwiesił. Zamiarem jego było, ażeby brat wraz z rodziną znalazł śmierć w płomieniach, lecz podłożony ogień wybuchł dopiero nad ranem około godz. 5. Gospodyni Marja Kocurek, która pierwsza zobaczyła ogień, pobiegła do płonącego budynku, ażeby co uratować, znalazła jej dnak śmierć w płomieniach. W ciągu dnia znaleziono w zgliszczach trupa gospodyni, jakoteż zupełnie zwęglonego trupa Jana Szubrta bez nóg i rąk ze szurem na szyji.

Regulacja Wisłoku. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji Wisłoku od klm. 37·115 do klm. 26·700 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą eksproprjacyjną w gminach Dombrówki i Wola Dalsza, dnia 10 listopada r. b. w dalszym ciągu w gminie Wola Dalsza i w gminie Smolarzyny dnia 11 listopada, wreszcie w gminach Białobrzegi i Korniaktów dnia 12 listopada. Dochodzenia rozpoczną się w każdym z powyższych dni o godz. 10 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie w dniu 10 listopada w Dombrówkach na moście na Wisłoku w ciągu drogi powiatowej, w dniu 11 listopada na prawym brzegu Wisłoku w klm. 32·600 na granicy gmin Wola Dalsza i Smolarzyny, a w dniu 12 listopada na prawym brzegu Wisłoka w klm. 30·850 na granicy gminy Smolarzyny i Białobrzegi. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędach gminnych w Woli Dalszej, Smolarzynach i Białobrzegach, a projekt w starostwie w Łańcucie, począwszy od dnia 20 b. m. przez dni 14 do przejrzenia ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Łańcucie, lub przy komisji na miejscu.

Spis bydła. W myśl rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, przeprowadzi się przy sposobności ogólnego spisu ludności, także spis bydła, według stanu z 31 grudnia 1910 r. Ponieważ dokładną znajomość stanu bydła uważać należy za pierwszą i nieodzowną podstawę dla właściwego i celowego traktowania wszystkich kwestji, odnoszących się do chowu bydła, zużytkowania bydła i zaopatrywania w mięso znaczniejszych środowisk konsumcyjnych, przeto ministerstwo rolnictwa przywiązuje szczególniajszą wagę, do jak najdokładniejszego i najstaranniejszego przeprowadzenia przyszłego spisu bydła. Stosując się do wydanego w tej mierze reskryptu ministerstwa rolnictwa, namiestnictwo zobowiązało wszystkich starostów w kraju, aby w drodze obwieszczeń w dziennikach urzędowych, ewentualnie miejscowych, podczas roków urzędowych, oraz przy każdej nadarzającej się sposobności, zechcieli pouczać ludność we wszelki możliwy sposób, że dokładne i zupełne podanie dat o stanie bydła, leży przedewszystkiem w interesie własnym posiadaczy bydła i że w żadnym razie, czego niestety obawiają się często, nie pociągnie to za sobą podwyższenia

w opodatkowaniu. Ten spis bydła przy sposobności spisu ludności jest zawsze dokonywany i nic nie ma wspólnego z »narodowościowym« katastrem bydła, o którym w ostatnich czasach u nas tak głośno z powodu rozdziału subwencji tytułem odszkodowania za traktaty bałkańskie mówiono.

Wybory komisarzy konskrypcyjnych. Obecnie odbywają się w kraju wybory komisarzy konskrypcyjnych. Każda gmina według § 23 ustawy o spisie ludności z 1896 r. jest obowiązana wybrać we wrześniu i przedstawić starostwu dla swojej gminy komisarza konskrypcyjnego. Dzienniki ukraińskie wydały już w tym kierunku hasło, by swoich wybierać — oczywiście Polacy nie pozostaną też w tyle, gdyż jest to bardzo ważny urząd dla konskrypcji zwłaszcza tam, gdzie mieszkają dwie narodowości razem. Spis ludności rozstrzyga prawie o wszystkiem, o szkołach, o urzędach, o ich języku, o wyborach do sejmu i parlamentu. Konskrypcja jest kluczem przy rozdziale korzyści z ustaw i swobód obywatelskich pomiędzy szczególne narodowości. Największem dla nas niebezpieczeństwem jest, że Rusini będą się starali teraz, wszystkich tak zw. łacinników zapisać do rubryki ruskiej. W kartach bowiem spisowych jest pytanie: jaką włada mową dana osoba w potocznej mowie. Ponieważ we wschodniej Galicji wielu Polaków, rzymsko-katolików, mówi potocznie po rusku, chociaż w duszy czuje się Polakiem, a więc z tego będą korzystali Rusini i komisarze i będą każdego takiego wpisywali jako Rusina. Komisarz zapyta np.: »jak mówicie zwykle?« wówczas trzeba wyraźnie zaznaczyć, że się jest rzymsko-katolikiem i Polakiem.

„Ojczyzna w piśmie i pomnikach". Niebawem opuści prasą nowe wydawnictwo poznańskiej księgarni Zdzisława Rzepeckiego i Sp. pod tytułem: »Ojczyzna w piśmie i pomnikach«, dzieło zawierające obraz piśmiennictwa polskiego napisane przez Helenę Rzepecką. Książka ta zawiera cenny skarb cytatów z ważniejszych dzieł wszystkich epok naszego piśmiennictwa zwłaszcza tych pisarzy, o których utwory trudno w miejscowościach pozbawionych znaczniejszych bibliotek. Daje ona bogatą treść czytelnikowi, który znajdzie w niej gotowy już kompletnie materjał do wykładów, odczytów i deklamacji. Tom I zawiera pogląd na początki i rozwój kultury naszej wogóle na piśmiennictwo polsko-łacińskie, powstanie literatury rodzinnej, złotego wieku zygmuntowskiego i siedemnastego. Tom II rozbiera szczegółowo pisarzy stanisławowskich, naszą wielką literaturę narodową na wychodźctwie i doby najnowszej.

Oba tomy zawierają przeszło 500 rycin i liczne barwne obrazy. Okładka artystyczna pomysłu artysty-malarza Wiktora Gosienieckiego z Gniezna wykonana z wyciskiem w kilku kolorach przedstawia się okazale. Cena K 23 za oba tomy ze względu na obfitość materjału (60 arkuszy czyli około tysiąca stronnic) i mnogość rycin jest umiarkowana tem więcej, iż dzieła nabywać można na raty po 3 K miesięcznie. To też nie wątpimy, że nowe wydawnictwo znajdzie u nas niebywały pokup.

Najpotrzebniejsze rzeczy na świecie. Które są najpotrzebniejsze rzeczy na świecie? zapytał sułtan Saladyn swojego wielkiego wezyra.

— Kobiety, śmierć i potrzeba cudzej pomocy — odrzekł wezyr.

— Mów jaśniej — odrzekł sułtan.

— Rzecz krótka, panie. Gdyby nie było kobiet, nie miałby świat tak wielkiego monarchy, jak ty, a gdyby twój ojciec nie umarł, nie byłbyś zasiadł na tronie, a gdybyś cudzej pomocy nie potrzebował, nie byłbym ja twoim wezyrem.

Kto ma dosyć? Nikt na świecie jeszcze nie powiedział, że ma dosyć. Kto nie ma nic, chciałby coś mieć, a kto ma już coś, chciałby mieć *więcej*, a kto ma dużo, chce mieć jeszcze *więcej*. Jeden tylko jegomość, co się dopiero przed trzema dniami ożenił, powiada, że ma już *dosyć*...

Sposób na zimno i wilgoć w domu.

Wielu z tych, którzy zbudowali domy z cegły lub piasku i wapna, skarży się, że mają zimno i wilgoć w mieszkaniach. Wiem, co to jest, bo sam tego doznałem. Otóż dam na to skuteczną, wypróbowaną radą zarówno tym, którzy już mają domy zbudowane, jak i tym, którzy dopiero mają zamiar budować. Kto chce zabezpieczyć dom od zimna i wilgoci, niech go wewnątrz odpowiednio ogaci czyli oszaluje, a to w następujący sposób: Do ścian wewnątrz mieszkania przytwierdzić łaty 1 cal, albo na półtora cala grube. Na te łaty dać oszalówkę z desek całówek nie heblowanych, i oszalówkę tę utrzcinować i otynkować. Za oszalówkę można nasypać paździor albo suchych kolek, czyli igieł z drzew iglastych, bo ani paździory ani igły drzewne nie przepuszczają wilgoci.

Ja u siebie tak urządziłem i jestem bardzo zadowolony, bo poprzednio po zamieszkaniu przez dwie zimy doznawałem dużo zimna i wilgoci.

Ci, którzy mają zamiar budować dom z piasku i wapna i użyć wspomnianego sposobu, mogą dać mur cieńszy; dostateczny będzie grubości 21 cali. Nie potrzebują też dawać wewnątrz żadnej szlichty mularskiej, lecz po wyschnięciu murów dać właśnie tę wewnętrzną oszalówkę.

Franciszek Kopczyński.

Odpowiedzi Redakcji.

Kazimierz Ciepela w Ameryce. Dziękujemy serdecznie za pamięć. Dwa wierszyki będą w Kalendarzu. Piszcie nam co o życiu Polaków za morzem.

Poseł Kędzior, St. Szczepański, Dr Przysłopski, K. Dobrucki, J. Jaworski — dziękujemy, będzie w następnych numerach.

Mwiryu Pniaczek — bardzo dziękujemy — poszło wszystko do Kalendarza.

Sprawozdania z obchodów grunwaldzkich znów musieliśmy odłożyć do następnego numeru.

Z PISM MARJI KONOPNICKIEJ. Dokończenie.

NIEMCZAKI.

Minął miesiąc, minął drugi — Niemczaki, lubo z silnym akcentem, wcale nieźle po polsku szczebiotać zaczęli, przez co się jeszcze milsi, jeszcze bliżsi wszystkim uczynili. Niemczaki przecież zostali. Co do dziadka, ten zawsze na nich patrzył mrocznie. On sam czuł ciągle i pamiętał tę obcość ich rodu; on sam utrzymywał rozdział między sobą a wnukami; on sam też jeden w całym domu nadawał tej nazwie »Niemczaki« coś wzgardliwego, coś obraźliwego. Domowych chłopców, którzy mu byli jako żerdź po płocie, na kolana brał, piosenki im stare gwizdał, myśliwskim swoim rogiem bawić się dawał. Czajki, wygrzewającej się na słońcu, dosiadać i targać za uszy nie bronił, ale Niemczakom — wara! Zdaleka tylko patrzeć na to musiały. Im nic nie było wolno. Co gorsza, wyłączone były z «Instrukcji«. Instrukcją nazywał stary pan ćwiczenia swego pomysłu, rodzaj mustry, w której chłopcy to nosiły kije, jak strzelby, maszerując dokoła klombów, to uderzały niemi na płoty, jak bagnetami, to machały, broniąc się i atakując, jak szpadą, to ciskały, jak oszczepem, wszystko podług swego czasu, bo każdy dzień miał inne prawidła.

Nieprzypuszczone do »Instrukcji« Niemczaki, stały tymczasem zdaleka, miłosiernie patrząc i zazdroszcząc w duchu.

Starszy szczególniej, aż rumieńców dostawał na delikatnej twarzyczce, z taką pożądliwością na ćwiczenia patrzył.

Widziała to gospodyni i żal jej było dzieci.

— A czemuż to wuj Niemczaków nie weźmie do mustry? — rzecze raz i drugi.

— A im to na co? — odburknął stary pan gniewnie. A pomiarkowawszy się, dodał:

— Za słabi są na taką »Instrukcję«. Ręce jak patyki, nogi jak trzcinki, jeszczeby się to połamało do djaska.

O tych rękach jak patykach i nogach jak trzcinkach, mówiło się — ot, aby mówić. Chłopaczki bowiem, harcując przez parę miesięcy po łąkach i polach, ogorzały, wzmocniały, zjędrniały nad podziw. Niechętne tylko oczy dziada nie chciały widzieć tego.

Nie o to mu też w gruncie rzeczy szło.

— Co w takich Niemczakach może być męskiego, rycerskiego, dziarskiego, szlacheckiego, obywatelskiego, coby rozwijać warto? Z łokcia to wyrosło i do łokcia pójdzie — ot co!

Tak sobie rozumował pan stary. Właściwie to i nie rozumował nawet. On tylko to czuł; a uczucie upartsze bywa, niż rozumowanie.

Zdarzało się, że podczas »Instrukcji« trzeba było szerzej front rozwinąć, albo wzmocnić flanki. Stary pan oglądał się wtedy i choć widział chłopaczków pokornie stojących, wołał Antka ogrodniczka, lub Józka szafarki, a Niemczaków na uboczu zostawiał.

Ale mieli i oni swoje uciechy.

Szczególniej starszy, kręcąc się u stajen, albo na wygonie, w łaskach u koniarków był, bo im nieraz podwieczorek oddawał, za którą to cenę, zrazu podsadzany, potem sam, pierwszego lepszego źrebca za grzywę chwytał, dosiadał i oklep po pastwisku uganiał. Co go uczyniło do konia tak śmiałym i taką w nim rozwinęło siłę, że nawet do »Rokity« śmiało szedł i na grzbiet mu skakał, choć ten koń był z narowów znany i dla dobrego nawet jeźdźca niebardzo bezpieczny.

Oczywiście, że te imprezy trzymane były w zupełnej tajemnicy; młodszy tylko Niemczak, który starszego na krok nie odstępował, przypuszczony był do nich na widza! Ale ten umiał sekret utrzymać, i kawalerskim honorem, równie jak starszy się rządził. Ogromnie się te chłopczyki kochały!

Zdarzało się też, że sami we dwóch urządzali sobie na własną rękę »Instrukcję«, przyczem starszy dziwnie czupurnie naśladował komendę starego pana, a młodszy ruchy domowych chłopców w lot chwytał. Zwłaszcza w atakach na bagnety pędrak ten celował. Kiedy się na nożynach tych rozstawił, bokiem nieco zwrócił, kij ujął, i obganiając się to na lewo, to na prawo, w cel godził, w psią budę, czy w krzak jałowcu, czy w grochowe tyczki, reprezentujące nieprzyjacielską potencję — tak mu to wszystko dokładnie szło, jakby się w szermierstwie owem od pieluch był ćwiczył.

Patrzył dziad na to nieufnie, niechętnie, umyślnie w stronę odwracając głowę.

— Ależ to istny żuaw, ten chłopak! — wykrzykiwał gospodarz z podziwem.

— Ot, szwabskie małpiarstwo i tyle! Czy to składność żołnierza robi? To dusza go robi, mości dobrodzieju, dusza!

Raz tylko, kiedy po walnej wygranej Niemczaki na kiju uwiązali chustkę, i z tryumfem mimo ganku idąc, wznieśli okrzyk zwycięstwa, jakiego dziad świeżo domowych chłopców wyuczył, stary pan otworzył usta, brwi podniósł, przechylił głowę, słuchał, a potem zcicha:

— A kto ich wie? A może!...

Po dawnemu ich wszakże zdaleka od »Instrukcji« trzymał.

Jakoś gospodarzowi markotno to było. Więc kiedy wypadł objazd dalszego folwarku, a konia mu przed ganek, po takiej właśnie »Instrukcji« podano, spojrzał na starszego z chłopców, i kładąc nogę w strzemię, krzyknął:

— Niemczak? Chcesz się konno przejechać?

Skoczył chłopak jak iskra, gospodarz go przed siebie wziął, cmoknął, a młody, rwisty koń w szczupakach z miejsca pomknął.

— Uważaj! — krzyknął stary pan z ganku — bo cię ten warjat z kulbaki wysadzi.

— Oho! Nie dam się! — odkrzykuął jeździec, ale głos jego już do ganku echem tylko doleciał, tak koń rwał drogę przed sobą. Folgował mu pan, bo lubił to ogniste zwierzę. Po żyłach mu taka jazda szła, jak mówił, więc choć żona truchlała, ile razy na Rokitę siadał, nie byłby go oddał za nic, ani się wyrzekł swoich na nim harców.

Jeszcze wszakże do folwarku było drogi kęs, kiedy osadził konia i, przyłożywszy rękę do oczu, pod słońce patrzył. Ale im dłużej patrzył, tem głębsza zmarszczka znaczyła mu czoło. Za ugorem, który tuż przy drodze chłop orał, widać było kupę ludzi i wozy ze zbożem. Jak się to jednak często przy złem rozporządzeniu robotnikiem zdarza, w polu ludzie stali, czekając na wozy, a u stodół znów wozy stały, za mało rąk mając do składania z nich użytku. Nic bardziej drażniącego dla gospodarza, nad widok takiej niesprawy!

Na przełaj zrazu jeździec chciał, ale mu konia na świeży podór żal było; ku drodze spojrzał, ale mu się jej więcej zdało, niżeli cierpliwości czuł w sobie. Krzyknął tedy na chłopa, uzdę mu i dziecko potrzymać kazał, a sam, szerokim i zirytowanym krokiem, ku żniwiarzom się puścił.

Był już przy nich, już słychać było jego grzmiącą komendę, kiedy woły splątały się w pługu i przewróciwszy go do góry krojem, ciągnęły po skibach. Krzyknął chłop raz, krzyknął drugi, a widząc, że nie pomaga, zaklął siarczyście, chłopcu uzdeczkę rzucił i do wołów skoczył.

Malcowi zaiskrzyły się oczy, rozdęły drobne nozdrza, ścisnął uzdeczkę w garści, konia piętą w bok i tyleś go widział! Właśnie jakby go wiatr zdmuchnął.

— Paniczu! paniczu! — wrzeszczy chłop, mocując się na nawrocie z wołami. Gdzie! Ani mowy, żeby go usłyszał.

Obejrzał się na to wołanie gospodarz — struchlał.

— Niemczak! — zakrzyknie — Chryste Panie! Cudze dziecko! Wyprzęgać! gonić!

Ręce mu się trzęsą, scyzorykiem rzemienie rozrzyna, ale nim na konia oklep skoczył, już tylko kłąb pyłu polatywał drogą.

* * *

Stał pan stary w ganku i wypaliwszy fajkę, wytrząsał ją właśnie, kiedy posłyszał jakiś szalony tentent. Jeszcze nie zdążył pomiarkować, gdzie i z jakiej strony, już Rokita, jak wicher, na dziedziniec wleciał, a na Rokicie, trochę blady, ale tęgo trzymający się w siodle — Niemczak. Jasna perkalowa bluzka w powietrzu powiewa, oczęta rozpromienione, uśmiech szczęścia w twarzy; koło u kwietnika zatoczył i prosto przed ganek. Wypuścił dziad cybuch, otwarł ramiona, zaniemiał. A już też gospodarz nadlatywał w ogniach cały i za uzdeczkę chwytał, słowa na razie przemówić niezdolny.

Porwał z siodła Niemczaka pan stary i długo na piersi go tulił, śmiejąc się i płacząc razem.

— Nasza krew! Nasza... Nasz ród stary! poczciwy! szlachecki! — wołał, całując chłopca po włosach, po twarzy, a kiedy go wreszcie puścił i oczy otarł:

— A co, Stefanie! — rzekł — choćbyśmy go Stachem nazwali?

*

Kiedy twardą jesienią przybył ojciec, żeby chłopców zabrać i za opiekę nad nimi dziękować, nie poznał ich prawie, tak zakwitli zdrowiem i świeżością.

Zagadał do starszego, a ów z miejsca, choć z akcentem jeszcze:

— Ty do mnie, ojciec, po polsku mów, bo ja ciebie nie rozumiem!

NADESŁANE.

Adwokat krajowy

Dr Stanisław Szurlej

otworzył kancelarję

Lwów — Kopernika 22. 3—10

Światłą głowę! Silne nerwy! Zdrowy sen! mamy, a żadnych bólów piersi, ni szyi, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid", gdyż on uśmierza bóle, usuwa osłabienie i orzeźwia. — 1 tuzin 5 koron franko. — My nie mamy żadnych dolegliwości żołądkowych, kurczów, odbijania, ani gniecenia, odkąd nżywamy rabarbarowych przeczyszczających pigułek Fellera z marką „Elsapillen". — 6 pudełek franko, 4 korony. — Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Po przebyciu chorób, które wycieńczają siły ludzkie, rekonwalescenci o to dbać powinni, aby napowrót odzyskać stracone siły i czynić organizm zdolnym do pracy i odpornym przeciw dalszym chorobom. Do tego najlepiej się nadają

Schwarza wina leczniczе

które znane są ze swej niezawodnej skuteczności.

Skład i wyrób: **Apteka M. Schwarza w Przemyślu.**

Patrz ogłoszenie!

Wszystkim Sz. Czytelnikom polecamy jak najgoręcej, znaną tkalnię wyrobów płóciennych i kolorowych **Braci Krejcar**, Dobruška Nr 9204 (Czechy). Zanim się zrobi zamówienie, należy żądać bogatej kolekcji wzorów z powyższej firmy, która je gratis i franko przesyła. Każdy niech się przekona i zrobi próbę!

W Azyi żyje potężny, wykształcony naród, który w swem wielkiem państwie posiada wysoką, na samoistnej podstawie rozwiniętą kulturę. Chociaż właściwości tego szczególnego narodu Chińczyków służą często za cel żartów, są ich sposoby mówienia bardzo logiczne i poprawne. N. p. Chińczycy pytając o zdrowie przyjaciela mówi: Czy jesteś zadowolony z twego żołądka? Prawidłowa czynność żołądka jest dla nich równoznaczną z zupełnem zdrowiem i musimy uznać słuszność tego ich zapatrywania, od zdrowego żołądka zależy w pierwszej linii ogólne zdrowie. Dlatego należy uważać na najmniejsze niedyspozycje i leczyć je, a do dobrego uregulowania trawienia służy **znakomity Balsam Dra Rosy z Apteki B. Frigaera**, dostawcy nadwornego w Pradze. Tego balsamu można dostać także w tutejszych aptekach. Patrz w ogłoszeniu.

Wiedeń Wollzeile, 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat, obejmuje sprawy przed sądami zwykłymi i przed trybunałem kasacyjnym państwowym i administracyjnym.

Jedyna radykalna pomoc dla cierpiących na przepuklinę!

M. FREILICH

we LWOWIE, ulica Grodecka L. 35

wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez c. k. Ministerjum handlu i przemysłu, odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem w Wiedniu na wystawie hygienicznej „Das Kind", w roku 1907 pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola, jako specjalista chorób przepuklinowych, oraz w Rzymie został odznaczony krzyżem honorowym na wystawie w roku 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique" w Padwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę metodą swoją **usunięcia przepukliny bez żadnej operacji**, jedynie tylko zapomocą zastosowania **bandaży WŁASNEGO WYNALAZKU.** — Tysiące ludzie, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie i miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. FREILICHA we Lwowie, ul. Grodecka L. 35**, jego nowo wydanego dzieła, które zawiera setki podziękowań od wyratowanych ludzi i które gratis i franko każdemu na żądanie wysyła. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w Zakładzie Freilicha, celem zbadania, gdzie musi pozostać przez kilka dni. 9—10

BIAŁA (GALICJA) — **Dr J. A. Reichman**, adwokat krajowy.

Rzeszów Zamkowa 4. — **Dr W. Daniec**, adwokat krajowy.

ZATOR — **Dr Zygmunt Pisiewicz**, adwokat krajowy, prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Zakliczyn — **Dr J. Jakubiczka**, adwokat krajowy. W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO — **Dr Franciszek Janczy**, lekarz.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski** otworzył kancelarję adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Adresy adwokatów

Kraków Szewska 26, I. p. — **Dr Józef Gabryelski**, adwokat krajowy

Kraków Mały Rynek I. — **Dr Franciszek Bardel**, adwokat krajowy.

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarję adwokacką **w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.**

Akcyjne Tow. Gramofonów w Londynie.

Lwów ul. Sykstuska 2. tel. 1.560 — Jeneralny zastępca **Józef Weksler** — **Kraków** ulica Grodzka 71 telef. 641.

Dlaczego prawdziwy gramofon z piszącym aniołkiem wszędzie jest lubiany, mimo, że istnieje wiele naśladownictw pod różnymi mianami?

Bo oryginalny Gramofon z piszącym aniołkiem trwa wiecznie i nigdy się nie psuje.

Bo oryginalny Gramofon z piszącym aniołkiem gra bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie.

Bo publiczność, kupiwszy raz bezwartościowy aparat, nabywa później oryginalny Gramofon — jako jedynie doskonały w swoim rodzaju i poleca go dalej znajomym.

Bo oryginalny Gramofon z piszącym aniołkiem gra zapomocą igły i bez igły.

Bo prawdziwe płyty z piszącym aniołkiem mają zdjęcia we wszystkich językach i w największym wyborze pierwszorzędnych artystów w świecie.

Bo prawdziwe płyty z piszącym aniołkiem nie charczą i można na nich i 1.000 razy grać. 2—15

Gramofon koncertowy z 10 płytami kosztuje 60 koron.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dr. Kazimierz ŁAZ

ADWOKAT KRAJOWY

we Lwowie, Plac Bernardyński, pod l. 9.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy

Kraków, ul. Długa 4.

otworzył kancelaryę adwokacką **Dr Kazimierz Kulczycki**

w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Kraków ul. Sienna 7 (Mały Rynek). **Dr EDWARD RYBACKI** Adwokat krajowy. 1-10

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Kilkudziesięciu

fornali, dziewcząt do krów, pastuchów, karbowych 4—20

znajdzie umieszczenie przez Agencyę pośrednictwa pracy

„GLOBUS"

Kraków, Sienacka, 10.

Proszę żądać bogato illustrowanego cennika zegarów i wszelkich wyrobów złotniczych, które za darmo i opłacony wysyła

Emil Goldwasser

Kraków, Grodzka 25. 6:10

Do majątku **Piekary** pod **Krakowem** potrzeba od Nowego Roku do rozdziału na dwa folwarki następującej służby folwarcznej:

1. **Jeden** gospodarz karbowy i polowy;
2. **Jeden** stelmach z pomocnikiem;
3. **Jeden** kowalczyk;
4. **Dwunastu** fornali na ordynarję.
5. **Siedm** dziewek stajennych;
6. **Jeden** skotak.

Zgłoszenia przyjmuje:

Zarząd dóbr Piekary poczta **Liszki.** 3—5

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Florjańska 49.

Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem koron 3·90, trzy sztuki K 11·00, sześć sztuk K 20·00. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·00. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K ·00. — Łańcuszki srebrne od K 2·00. Zegarki damskie złote od Kor. 20·00. — **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** 4—26

W gminie **Swierzowa polska,** poczta Chorkówka, powiat Krosno, jest do wydzierżawienia w drodze licytacji **sklepik Kółka rolniczego z trafiką i koncesją na wyszynk wina,** o 3 ubikacjach i piwnicą od dnia 1 stycznia 1911 r. na lat trzy. Cena wywołana 200 koron rocznie z góry. Licytacja ta odbędzie się dnia 24 listopada 1910 r. o godzinie 10-ej rano, w domu Kółka rolniczego. — Mający chęć wydzierżawienia, raczą się zgłosić w powyższym dniu i godzinie. Izraelici do licytacji nie będą dopuszczeni. 1—4

Paweł Giemza, przewodniczący.

W Kielanowicach,

przy Tuchowie, gdzie jest stacja kolejowa, poczta, telegraf, urząd podatkowy i sąd, jest do sprzedania **10 morgów ziemi,** równiny, w jednym kawałku (w tym około 1 morga wikliny). — Ziemia pierwszorzędnej jakości, na której się udają wszelkie zboża i jarzyny. Cena przystępna. Wiadomości udzieli:

2—2 **Jan Padło w Kielanowicach, p. Tuchów.**

Dla cierpiących na przepuklinę i to najcięższą poleca **paski H. Bogdanowicz, Kraków,** ulica Florjańska pod l. 9 — 2 (w podwórzu).

Realność, 5 do 7 morgów bardzo dobrej roli, w tem 1 mórg trzy kośnej łąki, budynki mieszkalne i gospodarcze drewniane w dobrym stanie, do sprzedania w Jaśle, gdzie są wszystkie urzędy i szkoły, a nadto z wiosną rozpoczną się zarobki przy budowie kolei. Dług na realności, **6.000 koron,** który w każdej chwili spłacić można jest na 20 lat na 4 procent.

2-3 Zgłoszenia:

Jan Popek, Jasło.

Doskonałe Płótna, sukna i wszelkie specjalności korozyńskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczynie p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Wysyłam codziennie franko za zaliczką wraz z opakowaniem **świeże mięso wołowe,** 5 klg. za 6 koron 40 hal. — świeże wieprzowe 7 K — wędzonka, polędwica, wędzona kiełbasa siekana 10 K — kiełbasa krajana, czysto wieprzowa, szynka marynowana i wędzona 12 K. 1—2

Jan Zaczeński, Tymowa (Gal zach).

Do sprzedania folwark — przy stacji kolejowej, około 95 morgów gruntu — cena 110.000 koron. Bank krajowy (dług) 30.000 koron, co może zostać na 57 lat, resztę dopłacić lub w dzierżawę, obok tego 65 morgów lasu w cenie 30.000 koron. — Zgłoszenia przyjmuje **Rakoczy,** agent „Wisły", Brzyska p. Kołaczyce. 1—2

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie,** ul. Zwierzyniecka l. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

5 kilo, nowego darteg K 9·60; lepszego K 12; białego darteg, miękkiego jak puch K 18 i K 24; śnieżno białego, darteg, miękkiego jak puch K 30 i K 36

Wysyła franco za zaliczką, zamiana i zwrot opłatnie dozwolony. 6—9

Benedykt Sachsel, Lobes Nr. 62, obok Pilzna, Czechy.

Wzory darmo i opłatnie

na zimę i lato flanele, piki i t. d.

BARCHANY

kanafasy, płótna, dymki na wsypy, oraz resztki, przesyła za pobraniem pocztowem **JAN BALCAR,** tkacz, BYSTRÉ U NOV MĚSTA, N. MET CZECHY. 9—1:

Ceny niskie.

20—40 koron dziennie

mogą zarobić łatwo wymowni panowie, przez objęcie zastępstwa solidnej i ruchliwej firmy polskiej, Warunki jak najlepsze; usługa rzetelna i skora. — Można objąć także pobocznie. — Adresować: 1—4

Postschliessfach 254. — Poznań-Posen.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jaśle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarji adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody minoralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,
wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

!!! Czytajcie !!!

Dla chorych na niedokrewność blednicę, niedomagania i zapadłości żołądkowe, dla dzieci i rekowalescentów, najlepsze jest:

wino chinowe z żelazem

polecane przez powagi lekarskie
i uznane za najlepszy i najskuteczniejszy środek tego rodzaju
Jedyny skład i wyrób w droguerji
Fr. Tanewskiego w Białej.

Cena flaszki pół-litrowej 2 K 40 hal. — Trzy flaszki K 7·00 opłatnie (franko) do każdej stacji pocztowej.

Cenniki na żądanie gratis i franco!

Taniej niż wszędzie

można nabyć wyrobów tkackich z firmy („pod opieką Najświętszej Rodziny“)
5—13 **JÓZEFA JÓRASZA**
w Korczynie obok Krosna (Galicja).
☛ Proszę żądać próbek i cenników darmo i opłatnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na **Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie**, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — **Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka“ wyrobu Mra W. Bełdowskiego w Krakowie**, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska. Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a **z nazwiskiem się kryją.** A wiecie dlaczego tak robią? — **Bo dają lichotę.** Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema **nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia**, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnie zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpierw po próbki bibułek **„Pobudka“**, które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. **Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibułek „Pobudka“**
22—26 wyrobu
Władysława Bełdowskiego w Krakowie.

Każdy chory na nerwy,

niech nam poda zaraz swój adres,

gdyż chcemy mu sprawić niespodziankę kosztownym podarkiem. — Poślemy mu **zupełnie darmo i opłatnie** naszą rozprawę o nowoczesnem leczeniu elektryką, która w interesujących rozdziałach wykłada zasady nowego sposobu leczenia elektryką. — **Nigdy jeszcze nie była w Austrji rozpowszechnioną za darmo, tak bogato wyposażona zajmująca książka. — Każdy, kto cierpi na ogólne osłabienie, bóle głowy; każdy, kto czuje, że jego ciało nie ma naturalnej elastyczności, kto rano budzi się z zawrotem głowy, myśli z przestrachem o robocie dziennej, komu najmniejszy szelest działa na nerwy, kto obawia się** najbłahszych przeszkód, kogo dręczy reumatyzm, podagra, newralgiczne bole, paraliże, kurcze, niech czyta tę książkę, a spodziewamy się i wierzymy, że odniesie z niej zdumiewającą naukę.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.
Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Wyciąć i posłać.

Do 6/IX. 1910.
Elektro-terapeutycznej ordynacji
Wiedeń, I., Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej“ darmo i opłatnie.

Nazwisko: .....
Adres: .....

Munka mydło specjalne do prania w zimnej wodzie — jest doskonałe. — Paczka pocztowa: **5 klg. brutto 4 K 50 hal. franko.** —

SZYMON MUNK

Fabryka mydła w Żywcu l. 115.

Założona w r. 1846. 3—50

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady

HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na **„Przyjaciela Ludu“.**

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobndka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i Kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością:

— Nie kuście nas!

A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub Kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski

Fabryka

tutek i bibułek cygaretowych

w Krakowie. 6—6

Hofa polską pastą

niechaj czyszczą wszyscy buciki, gdyż przy silnym, czarnym połysku ma w sobie sekret, że zmiękcza skórę i impregnuje ją nie do zniszczenia.

Hofa pasta do metali

czyści tanio, szybko i ślicznie wszelkie metale (mosiądz, stal i t. d.).

Wszyscy i wszędzie żądajcie tylko tych past do bucików i do metali, a kupiwszy uważajcie na napis fabryki:

Stanisław Hof, Kraków.

„FLORA“

dom rolniczo handlowy i komisowy

w Tarnowie

sprzedaje za gotówkę i **na raty** znakomite sieczkarnie z fabryki cieszyńskiej po następujących cenach:

System THZ z trzema nożami po 55 koron
„ THZ z czterema nożami po 58 koron
New-Model (nowy model) z trzema „ „ 60 „
„ „ „ „ z czterema „ „ 62 „

Ceny rozumieją się loco stacja Tarnów, nadto dodajemy do każdej sieczkarni zapasowe noże, które już w powyższych cenach się mieszczą.

Przy zbliżającej się porze zimowej poleca firma »Flora«

znakomite węgle krajowe,

które to węgle pobierają w naszej firmie. Zakłady kąpielowe i różne urzęda, jako to: c. k. sądy, urzęda pocztowe, podatkowe, gminne, rady powiatowe i t. p., i wszyscy są z tego gatunku węgla zadowoleni.

Na życzenie podajemy najdokładniej ceny tegoż węgla wraz z frachtem kolejowym do każdej stacji w Galicji.

Listy prosimy adresować:

„Flora“, Tarnów.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Towarzystwo rolnicze okręgowe
w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki **zbóż**, bądźto **ozimych** lub **wiosennych**, wszelkie gatunki **koniczów nasiennych**, oraz **traw pastewnych**, **nasienia buraków** w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie **artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące**. Wszelkie **nawozy sztuczne**, jak **Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne** w różnych procentach, **mączkę Thomasa, sole potasowe** wysoko procentowe, **Saletrę chilijską**, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. **Węgiel krajowy z najlepszych kopalń** dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze centnary w magazynach Towarzystwa. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami **po cenach fabrycznych**, oraz węgiel po cenach **kopalnianych**. Wszelkie towary są **pierwszorzędnej jakości**, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia uskuteczni się odwrotnie.

Dajemy stałe zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych :: **we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.**

Na reumatyzm, gościec, **postrzał (ischias)** i wszelkie **nerwobóle** poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów życzynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogerjach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

poleca: Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3·90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2·90, z 10 klawiszami K 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy K 9·60.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 3—14

ff rektyfikowany spirytus 97 proc. *ff* rektyfikowany spirytus anyżowy

rumy krajowe i zagraniczne

potskie wódki i likiery — koniak i śliwowice

poleca fabryka

Braci Kapelusz, Spółka z ogr. odp.

Brody Dworzec — filia Lwów-Zniesienie

Rok założenia fabryki 1864. 3—15

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się **wyleczyć**, lub **uchronić**, aby można zdrowo pracować.

Bandaże na przepuklinę i rupturę (Bruchbänder)

jedno lub dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci: 2, 3, 4, 5, 6, koron, z angielskimi aparatami i sprężynami: 8 koron. Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość osoby w centimetrach, calach, lub nitką, albo cienkim sznureczkiem, przesłanym w liście, dalej z którego boku to jest, czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony; od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił bandaż. Wysyła się za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Wysyła się dyskretnie. 3—10

M. Polaczek, Sambor, Galicja.

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Próbki i cenniki darmo.

Dlaczego obchodzisz się Pan ze swoim żołądkiem tak niedbale,

jak nie byłby on tak ważnym, jak inne organa, a przecież, jeśliby żołądek nie trawił, zdolności robocze całego ciała ustałyby.

Wypróbowanym środkiem domowym, sporządzonym z najlepszych i skutecznych, apetyt i trawienie pobudzających ziół leczniczych, środkiem łagodnie rozwalniającym, który znane skutki braku umiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia, siedzącego trybu życia i uciążliwej obstrukcji, np. zgagę, wzdęcia, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosa „balsam na żołądek"** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Skład główny: **Apteka**

B. Fragner, c. k. dostawca dworu „**Pod Czarnym Orłem**" — **PRAGA, Mała strona 203**, róg ulicy Nerudy.

Wysyłka pocztą codziennie.

Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K 1·50, wysyła się małą flaszkę; za K 2·80 dużą flaszkę; za K 4·70 dwie duże flaszki; za K 8 cztery duże flaszki; za K 22 czternaście dużych flaszek, franco do każdej stacji austro-węgiersk.

Składy w aptekach Austro-Węgier:
w Krakowie w aptekach **M. Masłowskiego, M. Bedera i Konst. Wiszniewskiego,**

RATUJCIE NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku ale **znakomity lek,** jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

Singera

„66"
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

Singera

maszyny nabyć można li tylko w naszych składach.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

ŁĄKI i PASTWISKA

Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéfon

który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. Aparaty od koron 25. — Płyty dwustronne po koron 2·50 i 4·50. — Pieśni ludowe, narodowe.

— Obfite źródło dochodów dla Czytelń, Kółek i Gospód. —

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska, 10.

5—13

Ceny niskie. — — Naprawy we własnej pracowni. — — Ceny niskie.

Pierwsza Galicyjska Stajnia Zarodowa czysto rasowych rozpłodników Królików i Drobiu

Januszkowice poczta **Brzostek**

sprzedaje młodzież królików po 1 Kor. za miesiąc życia. Rozpłodniki dojrzałe „korekt“ od 10 do 15 koron. —

Odpowiadź tylko za nadesłaniem marki.

2—10

Do nawożenia łąk i pastwisk

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem ochronnym „gwiazda“ — Stara Marka — ze znakiem ochronnym „gwiazda“

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczyć należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, cytratowo rozpuszczalnego. 2—8

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal.
„ w opasce . . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

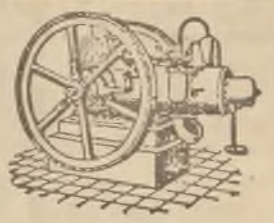

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verlias“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Chcesz Pan
mieć silne i wytrwałe bydło robocze?
zdrowy i piękny cielętnik?
szybko tłuste i okrągłe świnie?
wiele jaj w zimie?
więcej i lepszego mleka?
To dodawaj Pan do karmy codzień:

Barthela wapno pożywcze!

Nigdy Pan nie pożałujesz tego małego wydatku!

Opis za darmo!

5 kg. na próbę koron 2·40 opłatnie do każdej poczty,

Michał Barthel et Co.

Wiedeń, X/1, ulica Siccardsburg, 44.

. . . . . Korespondencja polska. . . . . .

Balonem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko, wygodnie i tanio **do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Kanady, Brazylii i Argentyny** przewozi chrześcijańskie biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) **z Rotterdamu i Amsterdamu** tylko pospiesznymi parowcami, na których podróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone kajuty o 2, 4 i 6 łóżkach, obfity i wyborny wikt, tudzież staranną obsługę.

Swój do swego! Piszcie więc po karty okrętowe i bliższe objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopłaconych korespondencyj nie przyjmuje się.

Bank handlowo-przemysłowy w Krośnie

załatwia wszelkie interesa pieniężne, wekslowe, umieszcza gotówkę na 6 procent, dalej dostarcza **najlepsze:**

Dachówki, wszelkie **maszyny**, **węgiel**, **naftę**, świece, buduje i urządza cegielnie i t. d. — jednem słowem cokolwiek ktoś potrzebuje, niech nas zapyta, a otrzyma sumiennne bezpłatne wyjaśnienie i dobrą radę.

Spółka fakturowa w Krośnie

Stowarzyszenie z ograniczoną poręką

eskontuje pretensje i faktury członków — **płaci**

od wkładek oszczędności na książeczki **pięć i pół procent.** 3—4

TYLKO RAZ!!!

zechciej się Pan przekonać o wybornej jakości płóciennych i bawełnianych wyrobów światowej

tkalni

BRACI KREJCAR

Dobruška, Nr. 9.201 (Czechy),

a zostaniesz Pan z pewnością na zawsze stałym odbiorcą. — Wszelkie towary są przez sądowych rzeczoznawców za najlepsze i najtańsze uznane.

Wyprawy ślubne i dla HOTELI

Proszę zamówić na próbę:

6 prześcieradeł płóciennych, 150 cm. szerokie, 200 cm. długie — 13 K 16 halerzy.

Proszę zażądać wzorów wszelkich towarów

gratis i franco.

Północno niem. Lloydu w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), **Kanady, Brazylji, Argentyny,** Buenos (Aires) **Australji, Japonji, Chin itd.**

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata".

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Towarzystwo eskontowe

w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent. 14—26

TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości **32 stron** w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezje. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział: „Dla naszych dziatek".

„Tygodnik Narodowy" w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy" ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) **9** kor., półrocznie (26 numerów) **4** kor. **80** hal., kwartalnie (13 numerów) **2** kor. **40** hal. — Przedpłatę przesyłać należy przekazem do **Administracji „Tygodnika Narodowego" w Krakowie, ul. Wiślna 2 (róg Rynku).**

Bardzo rzadka sposobność!

Pewna firma wskutek katastrofy żywiołowej, powierzyła mi do sprzedaży cały uratowany zapas towaru, a więc **tysiąc wspaniałych, ciężkich koców flanelowych** o pięknych najnowszych wzorach i barwach, mających bardzo nieznaczne, zaledwo dostrzegalne plamy wodne. Koce te nadają się do każdego lepszego gospodarstwa na łóżka i do okrywania się, 190 cm. długie, a 135 cm. szerokie, bardzo delikatne, ciepłe i mocne. Przesyłka za pobraniem: **trzy wspaniałe dery flanelowe o wszelkich modnych barwach i wzorach za 9 koron, — cztery derek gospodarczych 10 koron.** — Każdy Szanowny Czytelnik niniejszego ogłoszenia, może z całem zaufaniem zrobić zamówienie. Ze spokojnem sumieniem mogę zapewnić, że każdy po zobaczeniu będzie zadowolony. 1—3

Otto Bekera, k. k. Finanzwache — Oberaufscher J. R. Nachod (Czechy).

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linij do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży
Glashaven 22.
Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Fabryka maszyn

inż. W. Boguckiego
w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu ciegieł glinianych. — Cenniki i informacje darmo. Ceny niskie. 8—10

Szybko! **Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
◆ pocztowym okrętem w 8—9 dniach ◆
Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga
Hamburg, Ferdinandstrasse 55 a.

Kaszel chrypkę

i wszelkie dolegliwości piersiowe usuwają w krótkim czasie:

syrup, cukierki i ziółka
Dra Seeburgera.

Cena syropu K 1·20.. Cukierków i ziółek po 40 h

Ogólnie wiedzą

że do wzmocnienia, pokrzepienia nerwów i odżywienia organizmu a rekonwalescentów i niedokrewnych — najlepszemi są:

Schwarza Wina lecznicze

Cena flaszki: K 2·40.

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA** c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

ulica Wałowa pod l. 14.

koncesjonowane reskryptem c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 r. l. 4.647, założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu **na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradu.**

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. — Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Generalne Agencje dla Krakowa i okolicy:

Kraków, ulica Reformacka, 3, parter i ul. Sławkowska, 21, I, p.

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA

Filja: W KRAKOWIE

KANTOR WYMIANY

Rynek główny L. 17

Kupuje i sprzedaje: Marki, Ruble, Franki, Dolary, oraz wszelkie inne monety zagraniczne pod bardzo dogodnymi warunkami. Sprzedaje losy oraz wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, na które udziela zaliczek. — Zajmuje się przesyłaniem gotówki do Ameryki, jakoteż przekazywaniem kwot w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Lecz pijaństwo

zanim pijak naruszy ustawę.

Ratujcie go, dokąd alkohol nie zniszczył jego zdrowia, ochoty do pracy i majątku, albo dokąd śmierć nie uniemożliwi ratunku.

Coom jest surogatem na alkohol i sprawia, że oddający się pijaństwu obrzydza sobie wszelkie wyskokowe napoje.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak intenzywnie, że nawet nałogowo oddający się trunkom, nie wraca napowrót do pijaństwa.

Coom jest najnowszym środkiem, jaki wiedza w tym kierunku wynalazła, a który wyratował dotychczas tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który (żona) może dać mężowi w rannym napoju, tak, że tenże zupełnie tego nie spostrzeże. Dotyczący (chory) w najczęstszych wypadkach nie wie zupełnie, dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, tylko sądzi, że nadzwyczajne użycie tegoż jest tego powodem, jak to się często zdarza, jeżeli się pewne potrawy lub trunki nadto używało.

Coom powinien dawać każdy ojciec swemu synowi nawet wtedy, jeżeli tenże nie jest bardzo pijaństwu oddany, bo nawet i w tym wypadku osłabia alkohol jego mózg. Wogóle powinien każdy, kto nie ma silnej woli powstrzymać się od użycia trunków, jedną dozę „**Coom**“ wziąć. Tenże jest całkiem nieszkodliwy. Przez użycie „Coom“ konserwuje dotyczący swoje zdrowie, oszczędza bardzo wiele pieniędzy, które wydałby niepotrzebnie na wino, piwo, wódkę albo likier.

Preparat Coom kosztuje 10 kor., który za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wysyła tylko:

Coom Institut, Kopenhaga (Danja).

Listy należy markować po 25 halerzy, a kartki po 10 halerzy. 1—5

„SARMACYA“

LEONARD WOLIŃSKI

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Druki gminne, parafialne i t. d. przybory kancelaryjne, papiery wszelkiego rodzaju.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Białej

Plac Józefa Nr 12

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je **z dniem złożenia** po 4½%, a wypłaca: K. 200·— bez wypowiedzenia, do K. 1000·— za 8miodniowem wypowiedzeniem. 7—10

Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich, oraz do wyrobów pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie. 10—26

Agentami się nie posługuję. Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża. **Józef Iwanicki** specjalista i mechanik **Kraków, Szpitalna l. 32** (Hotel Pollera).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).